BIBLIOTEKA

przymiarka do odprawy posłów (I) 3

zwężenie widnokręgu 4

przydożynkowe zmagania 6

magnetyzm płócien 6

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY ▒ PISMO PZPR | PL ISSN 0208-6840

40
(240)
KONTAKTY
1985-10-06

cena 15 zł

paragraf forsą brzęczący

O wielkich aferach, drobnych machlojkach, beztrosce dozorców i kierowników, spekulacjach, braku wyobraźni sprawców i profilaktyce — z mjr. mgr. Romualdem Skrockim, naczelnikiem Wydziału do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Łomży — rozmawia Gabriela Szczęsna.

CIĄG DALSZY NA STR. 5

WŁADYSŁAW TOCKI

pejcz Boży

terror

W Nadborach panoszy się zło! Podłe i plugawe. Podłe, gdyż ociekające zemstą; plugawe, ponieważ zemsta bluźniła na małoletnich. Małoletni to nasza przyszłość, powinni mieć minimum warunków wzlotu nad poziomy. Tymczasem w Nadborach przyszłość dostaje po skrzydłach! Konkretnie chodzi o to, że córka Rodzica i syn Rodzicielki nie zostali przepchnięci do następnej klasy. Stało się tak tylko dlatego, że w miejscowej szkole podstawowej panuje terror. Uznojony uczeń nie zna dnia ani godziny. W nie lepszej sytuacji znaduje się ciało pedagogiczne, gdyż naczelną terrorystką jest pani Dyrektor.

Wszystko to wyłuszczone zostało w pisemnej skardze, którą Rodzic, przy wsparciu Rodzicielki, przedkłada: *„W dniu 26 VI 85 r. Dyrektor*

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

„WILEŃSZCZYZNA”

Fot. WOJCIECH SURAWSKI

STR. 8

podredakcyjna ekskrupocznia
WYDZIAŁ TYGODNIA UNIWERSALNA
KONKURSOWA POTRYNA Z WIERSZYKIEM
WIERSZEMACIE

W NASTĘPNYM NUMERZE: „Kombinat nadziei" — rzecz o łomżyńskiej Szkole Podstawowej nr 1 ◄ niedziela w Bartkach ◄ przymiarki do odprawy posłów część druga ◄ dożynkowanie w Małym Płocku ◄ sto pytań do Adolfa Ciborowskiego ◄ plastyczny jubileusz.

EGZEKUTYWA KW PZPR w Łomży. Na posiedzeniu omówiono spotkania kandydatów na posłów z wyborcami. Oceniono jakość produkcji w wybranych przedsiębiorstwach, stan środowiska naturalnego w województwie (występują wypadki zatrucia wód, brakuje wysypisk śmieci) — zalecono uwzględnienie w nakładach na najbliższą pięciolatkę środków materialnych na ten dział; pozytywnie oceniono działalność domów kultury w środowisku wiejskim i robotniczym.

90 LAT RUCHU LUDOWEGO. W Łomżyńskiem liczne uroczystości. W szkole podstawowej w Wiźnie przekazano sztandar Gminnemu Komitetowi ZSL, ufundowany przez społeczeństwo. Uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty i wieńce pod pomnikiem obrońców Wizny. Działacze ludowi zostali udekorowani wysokimi odznaczeniami państwowymi. W Bronowie nad Narwią, w obecności kilku tysięcy mieszkańców gminy Wizna i sąsiednich, przedstawiciele władz centralnych oraz wojewódzkich odebrali wybudowany wspólnym wysiłkiem społeczeństwa wiejskiego oraz żołnierzy Warszawskiej Brygady Saperów most, który zastąpi prom. Gen. bryg. Jerzy Jarosz symbolicznie przekazując most wojewodzie Jerzemu Zientarze rzekł: „niech ten most będzie jeszcze jednym dowodem na to, że wojsko było, jest i będzie zawsze z ludem". Uczestnicy złożyli kwiaty pod tablicą ku czci wybitnego działacza ruchu ludowego i posła na Sejm, Franciszka Szymańskiego. Ponadto 35-osobowa delegacja WK ZSL oraz 45-osobowa ZMW uczestniczyła w odsłonięciu pomnika Wincentego Witosa w Warszawie.

OŚWIATA. VIII Sesja WRN w Łomży uchwaliła program budownictwa szkolnego oraz zapewnienia kadr oświacie. Skala potrzeb: w 1982 roku w Łomży funkcjonowało 7 szkół podstawowych, w których naukę pobierało 5623 uczniów. Obecnie jest 6 szkół, w dwóch z nich, w osiedlu Południe, uczy się prawie 5 tys. dzieci. Obecnie powstaje 36 obiektów. Nakłady na ich budowę sięgają 2 mld zł. W formie czynów społecznych powstaje 15 placówek oświatowych i 36 mieszkań dla nauczycieli. Aby zaspokoić podstawowe potrzeby oświaty, należałoby wybudować 56 szkół podstawowych o 864 izbach lekcyjnych, 6 szkół ponadpodstawowych, 5 obiektów warsztatowych, 6 internatów oraz ośrodek szkolno-wychowawczy dla dzieci upośledzonych. Orientacyjny koszt, który należałoby ponieść przy ich wznoszeniu, ocenia się na 15 mld zł. Program przewiduje w I wariancie wyłożenie na ten cel do roku 1990 — 1,8 mld złotych, II wariant wymaga 2,5 mld złotych.

ŚWIĘTO PLONÓW z udziałem władz wojewódzkich odbyło się w Małym Płocku. W trakcie: spotkanie z kandydatami na posłów, rolnikami — Wojciechem Godlewskim i Władysławem Puławskim oraz z Januszem Redlinem. Handlowcy hojnie zaopatrywali na ten dzień stragany. Bestsellerem jarmarku dożynkowego były gumowce. Uroczystość uświetniły występy artystyczne uczniów miejscowej szkoły podstawowej oraz regionalnych zespołów kurpiowskich. Święto zamknęła tradycyjnie zabawa ludowa w Klubie Rolnika (relacja w przyszłym tygodniu).

TRYBUNA OBYWATELSKA — to forma edukacji wyborczej zastosowana w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Zambrowie. Młodzież tej szkoły, która weźmie udział w wyborach do Sejmu, spotkała się z wicewojewodą łomżyńskim Eugeniuszem Mioduszewskim. Pytania młodzieży dotyczyły możliwości realizacji pilnych inwestycji w ich mieście (oczyszczalnia ścieków, szkoła średnia oraz szkoła podstawowa), a także w województwie (połączenie kolejowe z resztą kraju, teatr). Wicewojewoda w długim wystąpieniu przedstawił zamierzenia inwestycyjne na najbliższą pięciolatkę uzmysławiając młodzieży nierealność jej żądań. Ich realizacja wymagałaby 87 mld zł, a Łomżyńskie z budżetu centralnego otrzyma tylko 15 mld zł, 30 proc. tej sumy Urząd Wojewódzki proponuje przeznaczyć na rolnictwo, 32 proc. na gospodarkę komunalną, 20 proc. na oświatę oraz 7 proc. na służbę zdrowia. Na pytanie: „dlaczego obowiązkowo musimy jeść chleb z zakalcem w jednym gatunku?", wicewojewoda wskazał na głównych winowajców tego stanu rzeczy — piekarzy.

SPOTKANIE Z KANDYDATAMI na posłów, Jadwigą Biedrzycką, przewodniczącą Zarządu Głównego Ligi Kobiet Polskich, oraz Marianną Bylicą i Ireną Szadurską. Uczestników spotkania interesowała m.in. przyszłość dworca PKP w Łomży, poprawa komunikacji kolejowej, komunikacja miejska; perspektywa wyższej uczelni w Łomży; zjawiska patologii społecznej i walka z nimi, niewłaściwie wykorzystywane mieszkania: migracje ze wsi do miast, rozszerzenie uprawnień kombatanckich, budowa nowych dróg w osiedlach mieszkaniowych. Wszystkim spotkaniom towarzyszy z reguły duża frekwencja wyborców.

WŚRÓD KANDYDATÓW na posłów z Warszawy i woj. stołecznego jest Mieczysław Eugeniusz Frąckiewicz, który urodził się w Ciechanowcu, dyrektor Centrum Naukowo-Produkcyjnego Materiałów Elektronicznych „UNITRA-CEMAT", oraz Andrzej Sidor, urodzony w Zuzeli, kierownik Przychodni Specjalistycznej w Otwocku.

NOWY ROK KSZTAŁCENIA partyjnego 1985/86 rozpoczęty. Miejska i wojewódzka inauguracja szkolenia odbyła się w Łomżyńskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Narew". Pierwszy wykład nt. „Sejm PRL i rady narodowe jako podstawa rozwoju socjalistycznej demokracji" wygłosił doc. Eugeniusz Zieliński, dyrektor Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Spotkanie było jednocześnie okazją do wręczenia odznaczeń zasłużonym seminarzystom, wykładowcom i lektorom.

CZŁONKOWIE KOŁA Zrzeszenia Prawników Polskich przy Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Łomży, przeprowadzili zbiórkę pieniężną na pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi w Meksyku. Przekazali 10 tys. zł.

PODCZAS TEGOROCZNYCH wakacji letnich — jak informuje Wydział Kultury i Sztuki UW w Łomży — na terenie województwa łomżyńskiego odpoczywało 10 000 dzieci i młodzieży, zgrupowanych w 70 obozach i koloniach. Godziwe, kulturalne spędzenie czasu zapewniono młodzieży dzięki konsekwentnej realizacji wcześniej opracowanego kalendarza imprez, w którym znalazły się m.in.: „Wianki na Nurcu" — impreza plenerowa w Ciechanowcu, w tymże mieście: kolonijny dzień sportu; spartakiada zakładów pracy miasta i gminy Szczuczyn; spływy kajakowe dla młodzieży szkolnej. Osiem klubów prasy i książki, wspólnie ze szkołami i kołami gospodyń wiejskich, zorganizowało dziecińce dla 500 dzieci. Muzeum w Ciechanowcu przyjęło latem 10 tys. zwiedzających.

CO ZAMIERZA SIĘ ZROBIĆ w Łomży (m.in.) do roku 1990? (na podstawie wystąpienia wiceprezydenta Marka Humeńczuka na spotkaniu przedwyborczym). Przemysł: modernizacja Przedsiębiorstwa Przemysłu Ziemniaczanego (jedyna w kraju glukozownia), w „Bawełnie" wymiana zużytych maszyn, w Fabryce Mebli — Modernizacja linii lakierniczej, rozbudowa Fabryki Aparatury i Urządzeń Komunalnych — do użytku zostanie oddana hala produkcyjna. Budownictwo: powołane w Łomży Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych ma osiągnąć wkrótce moc przerobową 0,6 mld zł (podobne przedsiębiorstwo powstanie w Ciechanowcu). Łomża uzyska telefoniczne połączenie automatyczne z Grajewem. Do 1990 roku ma powstać wspólny dworzec PKS i PKP. Ilość budowanych mieszkań wzrośnie tylko o 15 proc. Na mieszkania oczekuje 11 824 ludzi (poprawiła się statystyka oczekujących łomżyniaków, przedtem stanowili znikomy procent otrzymujących klucze), 700 osób czeka na mieszkania komunalne (oddano jeden nowy budynek). Powstaną 2 szkoły, 2 żłobki i 4 przedszkola. Osiedle Południe otrzyma dom kultury. Pas za kolonią blaszanych garaży na tymże osiedlu stanie się Parkiem 40-lecia. Magistrala ciepłownicza dotrze na Łomżycę (dlatego nie układa się tutaj chodników i asfaltu), zaś wodociągowa na ulicę Nowogrodzką i okoliczne. Zmodernizuje się ulice Starówki oraz zakończy budowę ulicy Sikorskiego. Wzniesiona zostanie izba wytrzeźwień na 50 miejsc (miejsca należy rezerwować już od dzisiaj), złożona będzie dokumentacja na szpital dla nerwowo chorych, 90 mieszkań otrzymają lekarze-specjaliści. Nadano rangę polityczną idei budowy wielofunkcyjnego domu kultury. Sportowcy wzbogacą się o dwa boiska. Najbliższe zamierzenie: ogrodzenie przed zimą br. Hali Targowej (ośmiomiesięczne poszukiwania wykonawcy remontu nie powiodły się).

SZCZURY WRACAJĄ na zimowe legowiska, szczególnie do starej Łomży (szczurzy raj). Niepożądanych lokatorów wyprasza, po uprzednim zamówieniu, zakład DDD w Białymstoku, ul. Dąbrowskiego 14. Domowego szczura najlepiej poczęstować Toksanem w płynie, jako przynęty użyć ryby lub podsmażonej kaszanki. Odradzamy kupno „szczurołapki" (cena 61 zł) Zakładu nr 5 „Prodryn" w Zawierciu. Są to antyszczurołapki.

RUSZYŁ SKUP tytoniu. Ogółem powierzchnia plantacji w Łomżyńskiem wynosi 1809 ha. Planowany zbiór — 3355 ton tytoniu. Norma przydziału drutu — 6 kg na 10 arów, została wypełniona w połowie. Lada dzień ma nadejść z Augustowa kilka ton tego niezbędnego przy suszeniu tytoniu artykułu.

215 KSIĘŻY PRACUJE w łomżyńskich parafiach. Budownictwo sakralne: w budowie 13 obiektów (3 kościoły, 10 kaplic), 19 sal katechetycznych, 6 plebanii. Kuria będzie czynić starania o pozwolenie na budowę Muzeum Diecezjalnego oraz Domu Księży Emerytów.

ROLNICTWO. Na 105 tys. ha gruntów rolnych obsiano 60 tys. ha zbożami ozimymi. Wysiano 32 tys. ton wapna. Notuje się wysoki skup trzody chlewnej i bydła. Skup mleka nie może osiągnąć ubiegłorocznego poziomu, za to jakość mleka łomżyńskiego jest dużo lepsza jak przeciętna krajowa — 75 proc. mleka oddawana jest w I klasie. Pomysł a la Dyzma z konsygnacyjnym skupem zboża (przechowywanym u rolnika) nie chwycił. Zaledwie ok. 60 ton zboża skupiono w tej formie.

60-LECIE PRACY obchodziła 1 października Helena Czernekowa, organizatorka Biblioteki Powiatowej w Łomży i jej wspaniałego księgozbioru oraz Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów. Praca jej to nie tylko ogromny wysiłek włożony w organizację, lecz przede wszystkim animowanie ruchu umysłowego i rozbudzanie potrzeb kulturalno-oświatowych w Łomżyńskiem. „Kontakty" życzą jubilatce zdrowia i energii na kolejne dziesięciolecia.

„PORTRETY WSPÓŁCZESNE"
OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ REPORTERSKI O NAGRODĘ I MEDAL MELCHIORA WAŃKOWICZA

Na konkurs wpłynęło 131 prac, z których większość stanowi wartościowy poznawczo zapis współczesnej sytuacji jednostek i grup społecznych.

Główny laur Turnieju — Nagrodę i Medal Melchiora Wańkowicza — jury przyznało autorowi pracy, zatytułowanej „Bez apelacji", a oznaczonej godłem „Monika', którym okazał się IRENEUSZ SEWASTIANOWICZ z Suwałk.

Wyróżnienia otrzymały reportaże: „Niepokorny" (godło „Karol") ZBIGNIEWA JUCHNIEWICZA z Bydgoszczy, „Frajerska suita" (godło „C-45") RYSZARDA WÓJCIKA i „Smętek u kresu" (godło „Mazur") WOJCIECHA PIELECKIEGO — obaj z Warszawy. Gratulujemy.

Wręczenie nagród nastąpi na III sesji Krajowego Klubu Reportażu SD PRL w Zamościu.

zdanie tygodnia

— Wojna w swej istocie oznacza to, że syn jednej matki zabija syna innej matki.

Gen. armii Wojciech Jaruzelski
(z wystąpienia na 40 Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ)

myśl z atestem

„Zwyciężają ci, co najwięcej mają odwagi dla siebie i od siebie żądać."

Stanisław Brzozowski
(filozof)

gościli w Łomży

WITOLD STASIŃSKI — zastępca kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR; **JÓZEF KOZIOŁ** — wiceprezes NK ZSL; **JERZY MAJEWSKI** — wiceminister budownictwa i materiałów budowlanych; **STANISŁAW NOCZNICKI** — wiceminister leśnictwa i przemysłu drzewnego; **RYSZARD NOWAK** — wiceprezes centrali PZU; **JÓZEF SUROWIEC** — dyrektor Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr ZSL; gen. bryg. **JERZY JAROSZ** — zastępca dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego; **RYSZARD NIWIŃSKI** — prezes WK ZSL w Białymstoku.

ZAPROSILI NAS

Wojewoda białostocki oraz łomżyński — na strefową naradę społeczno-gospodarczą kierowniczego aktywu społecznego i zawodowego województw: białostockiego, łomżyńskiego i ostrołęckiego; Komitet organizacyjny obchodów Dnia Budowlanych — na uroczystą akademię; Muzeum Okręgowe w Łomży — Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie — na otwarcie wystawy „Ptaki Kotliny Biebrzańskiej"; Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Łomży — na uroczyste posiedzenie Rady Związku z okazji Dnia Organizacji Kółek Rolniczych i X-lecia Związku; Wydział Kultury i Sztuki UW w Łomży — na inaugurację Roku Kulturalnego i sezonu artystycznego 1985/86.

zdarzenia

REDAGOWAŁ ADAM JERZY SOCHA

PRZYMIARKA DO ODPRAWY POSŁÓW (1)

NAJPILNIEJSZE ZADANIA NOWEGO SEJMU

MARIANNA BYLICA: — Przede wszystkim wyżywienie narodu, a więc rolnictwo i przetwórstwo rolno-spożywcze. Konsekwentna realizacja tego, co zapowiedziało się rolnikom w ustawach. Nas naprawdę stać na to, byśmy mogli wyżywić się sami, a jest to w tej chwili dla nas stawka na przetrwanie trudnej sytuacji i wyjście z kryzysu z podniesioną przyłbicą. Ale żeby słowa te mogły się stać rzeczywistością, niezbędne jest zagwarantowanie rolnictwu stabilnej polityki rolnej, opłacalności produkcji, większego niż dotychczas zainwestowania w rolnictwo. Plena KC PZPR i NK ZSL opowiedziały się za tym, by 30 procent nakładów inwestycyjnych przeznaczać na obiekty rolnicze.

Weźmy choćby naszą bazę przechowalniczą czy przetwórczą. Co roku powtarzają się korki spowodowane „klęskami" urodzaju. Musimy raz na zawsze skończyć z marnotrawstwem tego, co wyprodukowały dla narodu chłopskie dłonie. To nasz największy skarb, którego nie wolno nikomu lekceważyć, a tym bardziej niszczyć. Zamiast łożyć dewizy na zakup zboża, mięsa, nie żałujmy grosza na rozwój rodzimej bazy, a poprawę sytuacji odczujemy wszyscy.

WOJCIECH GODLEWSKI: — Samo życie najlepiej podpowie, co należy rozwiązywać w pierwszej kolejności. Państwo polskie to takie jedno duże chłopskie gospodarstwo. Musi być samodzielne, silne, zaradne finansowo, by u obcych nie siedzieć w kieszeni. Ale siedzimy i musimy się jakoś stamtąd wydostać. Możemy sobie w tym pomóc tylko przez rzetelną pracę.

Jestem rolnikiem i dlatego obchodzi mnie najbardziej ta gałąź produkcji. Mocno przeżywam każdy zmarnowany kłos na trasie z chłopskiej zagrody do magazynu, z magazynu do przetwórni pasz czy piekarni. O zaopatrzeniu rolnictwa w środki produkcji mówiło się różnie, ale w rzeczywistości przeważnie ich nie starcza dla wszystkich. Jeśli wieś ma wyżywić naród, musi mieć sprzęt nowoczesny, dostępny na rynku. Rolnicy nie mają czasu szukać do swych maszyn części zamiennych ani wystawać w kolejkach po materiały budowlane. Problemy te wymagają uporządkowania i ostatecznego rozwiązania. Dołączyć jeszcze do tego trzeba melioracje, zakładanie wodociągów, do których wieś chętnie dołoży swój społeczny grosz, ale sama tych gigantycznych kosztów nie poniesie.

ARKADIUSZ MISZAK: — Spotkania z wyborcami uświadomiły mi ogrom obowiązków, jakie spoczywają na pośle: duże oczekiwania społeczne i niewielkie możliwości ich zrealizowania, ponieważ zdaję sobie sprawę, że program rozwoju kraju na najbliższe pięciolecie został już rozstrzygnięty przez Sejm VII kadencji, który na jednej ze swoich sesji wybrał właśnie II wariant. Fundusze zostały więc rozdysponowane. Przyjęty program rozwoju kraju może zaspokoić potrzeby zgłaszane na zebraniach konsultacyjnych w zaledwie 50 proc.

Mówimy o konieczności wyżywienia narodu przez nasze rolnictwo. Jest to niezwykle ważne przedsięwzięcie, tylko że nie do końca konsekwentnie pilotowane. W Łomżyńskiem, województwie typowo rolniczym, obcina się nakłady, ogranicza kosztowne inwestycje związane z przetwórstwem, przechowalnictwem i budową gazociągu, ważną dla rozwoju tej ziemi na najbliższe dziesięciolecia.

Kolejna sprawa, o jaką należałoby zabiegać na forum Sejmu, to poprawa inwestycyjna w branży bawełnianej. Przecież jest to jeden z najstarszych przemysłów w Polsce, bardzo potrzebnych, a w naszych fabrykach eksploatujemy maszyny jeszcze z XIX wieku! Jaka ich wydajność? Aktualne rozwiązania systemowe nie umożliwiają zakładom gromadzenia funduszy na

zakup nowych urządzeń — nadal przejadamy środki produkcji. Jest to bardzo niepokojące zjawisko, uniemożliwiające równy start w reformę gospodarczą.

KAZIMIERZ SECOMSKI: — Centralną sprawą jest określenie, przy uchwalaniu planu pięcioletniego na lata 1986—1990, podstawowych dziedzin rozwoju społeczno-gospodarczego. Musimy bowiem w tym czasie nie tylko ostatecznie wyjść z kryzysu, ale nadać gospodarce wyższe tempo rozwoju. Jest to konieczne dla rozwiązywania spraw młodego pokolenia: przedszkoli, szkół, zdobycia wykształcenia, zawodu, pracy i mieszkania.

Drugą z pilnych spraw jest utrzymanie priorytetu dla rolnictwa i gospodarki żywnościowej, aby w tym pięcioleciu hasło: „Możemy wyżywić się sami", było w pełni zrealizowane, i to nie tylko ilościowo, ale także na jakościowo wyższym poziomie.

Trzecią kwestię nazwałbym modernizacją gospodarki, a więc: przerwanie procesów dekapitalizacji majątku trwałego, częste jego konserwowanie i remonty, a także budowa nowocześniejszych struktur, zwłaszcza przemysłu, co jest konieczne dla zdobywania specjalizacji eksportowej i silniejszej pozycji Polski na rynku światowym. Zdolności eksportowe trzeba tworzyć i rozwijać w najbardziej odpowiednich dla naszej gospodarki kierunkach, ale przy niezbędnej ekspansji i dobrej znajomości rynków zbytu. Potrzebny jest tu duży wysiłek w ramach postępu naukowo-technicznego.

W województwie łomżyńskim najistotniejsze jest priorytetowe traktowanie potrzeb rolnictwa, jego unowocześniania, przeprowadzenia dużych prac melioracyjnych, rozwijanie produkcji hodowlanej i zakładów przemysłu przetwórczo-rolnego. Ponadto Łomżyńskie, mające jeden z największych wskaźników przyrostu ludności, musi na plan pierwszy wysunąć budownictwo szkół, przedszkoli i żłobków.

Notował
STANISŁAW ZIELIŃSKI

punkt widzenia

ZIARNKO W BUCIE

W pierw „czytanie listu do Koryntian". Liczby, procenty, inwestycje, „zrealizowano", „chcemy osiągnąć..." Garstka mieszkańców Łomżycy (w pobliżu ani jednego plakatu informującego z kim i kiedy), zgromadzona w małej sali ce Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego na spotkaniu z kandydatką na posła, Ireną Szadurską (nauczycielka, starszy wizytator w Wydziale Oświaty w Grajewie, przewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet Polskich), ze swoimi małymi sprawami, które mimo że małe, nie są piękne. Uwierają jak ziarnko w bucie. I jak tu z takim jątrzącym ziarnkiem wspinać się na Mount Everest szczytnych planów? Jak tu dyskutować o sprawach ogólnonarodowych, gdy np. węgla nie sposób kupić?

— Ksiądz największym grzesznikom nie zadałby takiej pokuty — gwałtownie rozpoczęła litanię „spraw polskich" jedna z pań, korzystając z obecności wiceprezydenta Marka Humeńczuka („Dorwaliśmy pana!"). — Ludzie już o 15.00 ustawiają się w kolejkę pod składem opałowym po to, by za duże pieniądze kupić marne przydziały. Stoją całą noc. Rano dziki tłum, tratując słabych, rzuca się do kas.

— Karać — powtarzali inni — karać pasożytów, karać meliniarzy — likwidujemy jedną — odpowiada wiceprezydent — obok natychmiast wyrasta nowa melina.

— Karać chuliganów niszczących przystanki, ograbiających ludzi na ulicy w biały dzień!

— Nieletni przestępcy czekają w kolejce na miejsce odosobnienia po trzy lata — wyjaśnia wiceprezydent. Spotkanie z posłem zamienia się w ring z gospodarzem miasta.

— Chciałem swego czasu kupić namiot cyrkowy, żeby mieli gdzie się wyszumieć przy muzyce. Rada nie wyraziła zgody, a teraz nie ma pieniędzy.

Jedna z pań zgłasza gotowość opodatkowania się, byleby tylko na ulicy więcej było milicjantów.

— Może zła należy szukać gdzie indziej? — mówi Irena Szadurska, zapytana o to, czy opowiada się za zwiększaniem represji. — Może rozwiązaniem nie jest powiększanie liczby milicji, a lepsze jej wyposażenie? Represje są konieczne. Społeczeństwo musi się bronić. Nie byłabym jednak pedagogiem, gdybym uważała, że wystarczy ludzi mocno wziąć za gęby. Zresztą nasz naród i tak by się nie dał. Trzeba skupić się na profilaktyce, na wychowywaniu. Przecież te szkoły-giganty, które stawiamy, wywołują nerwice u dzieci...

Kolejny temat na liście: „sprawa polska a..."

— Zrujnowali chodnik — porusza „nieśmiertelny" temat jedna z pań. — Poczta kładła kabel. Wyjaśnili mi, że to więźniowie układali płytki.

Po chodnikach przyszła kolej na oświetlenia uliczne: — Ani jedna lampa nie świeci — żali się mieszkaniec ulicy Fabrycznej. — Zgłaszałem ten postulat przy poprzednich wyborach.

Nie świeci się też na Kwadratowej, Spokojnej, Senatorskiej: częściej światła nie ma (w mieszkaniach), niż jest. Sieć w opłakanym stanie, „zapajęczona".

— Grozi nam, że na zimę zostaniemy bez światła, gazu i węgla — apokaliptycznie głosi jedna z pań. — Co tu o budowie boisk myśleć, jak nie mamy podstawowych rzeczy na wczoraj. Już nic człowieka nie cieszy...

I dalej, jak na zacinającej się płycie gramofonowej: o jakości łomżyńskiej kiełbasy („błoto"), o brudzie, smrodzie i ubóstwie.

— Nawet w gabinetach lekarskich nie ma umywalek, lekarze przenoszą choroby, moja wnuczka w ten sposób zaraziła się różyczką!

— Są — oponuje obecny na spotkaniu lekarz.

— Chyba tylko w gabinetach ginekologicznych — odparowuje pani. — W Łomży są już pierwsze przypadki duru brzusznego.

Dalej: o bajorach ulicznych. (Na ulicy Zabiej mieści się baza eksportowa przedsiębiorstwa „Las". Po towar przyjeżdżają samochody z całej Europy. Niemiec zagadał mnie: „Jak to jest? Nie potraficie tego bajora usunąć?"); o Hali Targowej w Łomży (wpierw ganiano kobiety, napastowano je za to, że chciały ludziom serki sprzedać, potem zamknięto Halę i stoi tak, odrapana, naprzeciw Urzędu Miasta. Targowicę wyrzucono hen za miasto. Ludzie sprzedają towar w prymitywie, w brudzie!); o remontach (Przychodnia na Armii Czerwonej niedawno oddana do użytku, po remoncie, a malarze znów się tam kręcą! — Niedoróbki — wyjaśnia wiceprezydent); o szkołach („Jedynka" była budowana na 1200 uczniów. Chodzi do niej 2800 dzieci. W planie ujęto budowę dwóch szkół na 800 miejsc każda. To tylko rozładuje tłok w „jedynce"). Itd.

— Niektóre sprawy drobne mogłyby być wykonane, gdybyśmy chcieli — stwierdza Irena Szadurska. — Gdybyśmy wyszli władzy naprzeciw. Ta władza jest z nas. Państwo patrzycie na władzę przez pryzmat spraw, które bolą. Te bolączki nie zostaną bez echa. Już samo to, że o nich mówicie, świadczy, że nie jest Państwu obojętne, co się wokół was dzieje. Przeżyliśmy zakręt. Myślę, że musiało to czegoś nauczyć reprezentantów społeczeństwa, ale uczyć się demokracji musimy wszyscy. Nie dzielmy się na „my", „wy" i „oni".

— Nie wymagamy rarytasów — cicho powiedziała jedna z pań. — Niech chociaż te podstawowe, elementarne sprawy zostaną załatwione.

(sea)

mówmy o tym

CO PO KRYTYCE

„POGRYWKI"

Pragniemy nawiązać do opublikowanego reportażu „Pogrywki" („Kontakty" nr 27/85), który dotyczył rodziny Borkowskich z Piątnicy.

Rodzinę Borkowskich znamy od 1970 roku, a szczególnie Henryka Borkowskiego, który jest zatrudniony w Komunalnej Rozlewni Gazu Płynnego „Korgaz" w Łomży na stanowisku starszego mistrza warsztatu remontu i legalizacji butli. Jest on pracownikiem zdyscyplinowanym, koleżeńskim, uczynnym, spokojnym, lojalnym wobec przełożonych i współpracowników; posiada umiejętność inicjowania społecznie pożytecznych działań. Henryk Borkowski jest jednym z pierwszych racjonalizatorów zawodu, za co otrzymał odznaczenie „Zasłużony Racjonalizator Produkcji". Bierze aktywny udział w pracach społecznych, wśród załogi cieszy się nienaganną opinią.

Obserwujemy warunki mieszkaniowe rodziny Borkowskich i wiemy, że one z roku na rok się pogarszają, a to szczególnie odczuwa ich syn, który często choruje i z tej przyczyny opuszcza godziny lekcyjne.

Dyrekcja Komunalnej Rozlewni Gazu Płynnego „Korgaz" w Łomży całym sercem łączy się z rodziną Borkowskich i ma nadzieję, że władze miasta nie dopuszczą do tego, aby stała się im jakaś krzywda.

inż. HIERONIM OGRODNIK
dyrektor KRGP w Łomży

DZIAŁKOWA KORESPONDENCJA

Wojewódzki Urząd Poczty w Łomży w odpowiedzi na krytyczną notatkę, dotyczącą niewłaściwego doręczenia korespondencji („Spięcia", „Kontakty" nr 28/85), wyjaśnia:

Nieprawidłowe doręczenie korespondencji do ogródków działkowych przy szosie do Mężenina nastąpiło w wyniku mylnego jej zasegregowania na etapie wstępnego dzielenia na poszczególne instytucje. Winę ponosi doręczyciel, który przez przeoczenie połączył przesyłki listowe adresowane do ogródków działkowych z korespondencją przeznaczoną dla POM-u, a następnie doręczył je w takim stanie.

Nadmienia się, że korespondencja pod adresem Zarządu ogródków działkowych była dotychczas doręczana w godzinach rannych. Doręczanie odbywało się przez wrzucanie listów do otworu wyciętego w drzwiach prowadzących do pomieszczeń biurowych. Sposób ten miał gwarantować terminowe doręczanie przesyłek wówczas, kiedy biuro ogródków działkowych jest nieczynne.

System ten okazał się wadliwy w przypadku mylnego doręczenia korespondencji i braku możliwości natychmiastowego sprostowania pomyłki. Dlatego też kierownictwo poczty w Łomży, przez wprowadzenie pewnych zmian organizacyjnych, postanawia od zaraz wprowadzić doręczanie korespondencji w godzinach od 16.00 do 19.00, kiedy to w pomieszczeniach ogródków działkowych przebywa pracownik biurowy.

mgr WŁODZIMIERZ MRÓWKA
dyrektor WUP w Łomży

POMOC DZIECIOM

W odpowiedzi na krytyczną notatkę („Spięcia", „Kontakty" nr 26/85) uprzejmie informuję, że kierowniczka żłobka przy ulicy Słowackiego 7 wielokrotnie zwracała się do Spółdzielni Mieszkaniowej z prośbą o naprawienie posadzki i zadaszenie drzwi wejściowych. Mimo oględzin dokonanych przez kilka komisji ze Spółdzielni Mieszkaniowej, naprawy nie zostały wykonane.

Piasek, o którym mowa w notatce, przywieziony został na osobistą prośbę kierownika żłobka z Zakładu Budowlano-Remontowego.

lek. med. MAREK MINDA
zastępca dyrektora WSzZ w Łomży

Ona: — Napadli na mnie! I za co? Za te dwa metry? A gdzie jeszcze dwa za ich płotami? Wyzywają, szczują, ale ja nie chcę po sądach chodzić, bo wstyd. Niech tam! Moja krzywda, a sprawiedliwości nie będzie nigdy. Wstrzymali nam budowę; to była dla nas sama strata, bo ceny poszły w górę. Patrzą mi w okna i wypatrują nie wiadomo czego. Sama pracuję na szesnastu hektarach, wszystko na mojej głowie. Zazdroszczą, że dzieci obdarte nie chodzą. — Milknie i nagle wybucha: — I po co było wam go obraniać?!

Teściowa: — A ty co?! Człowieka na śmierć biją i patrzyć na to?! Gdzie sumienie ludzkie?

Ona: — Poleciała z mężem go ratować. Podał ich na świadków. Od tamtej pory tak się mszczą i mówią, że będą nam dokuczać!

Oni: — Z tym pożarem... Jak dom się pali, ludzie biegną ratować, a tutaj co? Sekretarzowi POP drabinę wyrwała! Za to skóry zdążyli wynieść. Raz-dwa wzięli się za budowę. Jak pierwszy raz wrócił z Ameryki, narzekał i narzekał. Tak mu źle było, że znowu pojechał i już pół roku u Reagana dorabia. Jak zaczął wbijać kołki, mówimy: „Nie łam bruku". A on: „A mnie się tak podoba!" Jeszcze słowa wulgarne rzucił, a pismo, co mu dał sołtys od sekretarza gminy, padarł bez czytania i obtarł tyłek! Wszystko zaczęło się od chytrości.

☆

Październik 1982. Stanisław M. pisze podanie: *„Do Rejonowego Biura Geodety w B. Uprzejmie proszę [...] o wytyczenie granic drogi we wsi Olszówka. Buduje dom bo jestem zmuszony spalił mnie się dom [...] z małymi dziećmi siedzimy w chlewie [...]"*. Urząd Miasta i Gminy w N.: *„udziela się Ob. M. Stanisławowi zam. Olszówka gm. N. pozwolenia na budowę budynku mieszkalnego i ogrodzenia z siatki plecionej na słupkach z rur stalowych o dł. 63 mb"*.

☆

Gospodarz I: — Jak tylko zaczął budować, już było widać, że dom za blisko drogi stoi. Ludzie zbierali podpisy, ale ja się do tego nie wtrącałem.

Z pisma Wojewódzkiego Biura Geodezji i Kartografii w Łomży do mieszkańców wsi i Stanisława M. (19 kwietnia 1983 r.): *„ W związku ze złożoną skargą na czynności techniczne geodety uprawnionego Ob. Z., w której podnoszona jest sprawa nieprawidłowego wyznaczenia granicy ulicy wiejskiej na odcinku działki siedliskowej Ob. S. M. niniejszym wyjaśniam, że geodeta uprawniony dokonał [...] okazania linii rozgraniczającej nieruchomości zleceniodawcy z ulicą wiejską wykazaną na planie scaleniowym z roku 1927. W wyniku czynności technicznych geodety ujawnione zostało, że linia ta częściowo przebiega wybrukowaną ulicą wiejską. Ponieważ w skardze swojej Obywatele stwierdzają nieprawidłowość dokonanych pomiarów, [...] pracownicy tut. Biura dokonali na gruncie kontroli okazania linii rozgraniczającej nieruchomości zgodnie z planem poscaleniowym. Pomiar ten nie odbiegał od pomiaru wykonanego przez Ob. Z. Odnośnie przeprowadzenia postępowania formalno-prawnego w celu ustalenia granicy ulicy wiejskiej informujemy, że właściwym organem do przeprowadzenia takiego postępowania jest Naczelnik Miasta i Gminy w N., do którego została przekazana skarga Obywateli"*.

☆

Naczelnik miasta i gminy N. nie jest zaskoczony interwencją mieszkańców Olszówki w redakcji. Sprawa nie sprowadza się tylko do wydania nakazu rozbiórki ogrodzenia. Za tym stoją przecież ludzkie uczucia. I tu naczelnik rozpoczyna opowieść o bogatej korespondencji obu stron z województwem i jej skutkach. A ludzie są, jacy są.

☆

Grudzień 1984 r. Wydział Planowania Przestrzennego, Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego w Łomży do naczelnika miasta i gminy N.: *„Odpowiadając na interwencję Obywateli skierowaną do Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawie budowy ogrodzenia przez Obywatela M. Stanisława zam. Olszówka Wydział [...] po zbadaniu sprawy stwierdza co następuje: Obywatel M. Stanisław na podstawie pozwolenia na budowę [...] wykonał ogrodzenie swojej posesji od strony drogi utwardzonej (bruk) biegnącej przez wieś, wchodząc w pas brukowanej jezdni na głębokość około 1 m w jednym i około 30 cm w drugim końcu ogrodzonej posesji. [...] Plan realizacyjny załączonej do pozwolenia dokumentacji określał, że ogrodzenie winno być wykonane w linii rozgraniczającej pas drogowy, czyli po linii istniejących ogrodzeń całego ciągu posesji. Obywatel M. po wytyczeniu przez geodetę granic działki ogrodził ją w sposób opisany powyżej twierdząc, że pas drogi zajęty ogrodzeniem stanowi jego własność. [...] Zobowiązuje się Obywatela Naczelnika [...] do spowodowania niezwłocznego usunięcia ogrodzenia z pasa drogowego do czasu zakończenia prac geodezyjnych i wyznaczenia drogi. Ogrodzenie stwarza bezpośrednie zagrożenie dla ruchu kołowego"*.

Lipiec 1985 r. Tenże Wydział informuje mieszkańców wsi Olszówka, *„że zobowiązał Naczelnika [...] do spowodowania niezwłocznego usunięcia wykonanego ogrodzenia z pasa drogowego [...]. Ponadto [...] w WPPUAiNB w Łomży odbyło się spotkanie, w którym brały udział dwie strony oraz Z-ca Dyrektora WPPUAiNB. W jego trakcie przeprowadzono rozmowę z Naczelnikiem [...], w której to Naczelnik zobowiązał się do załatwienia przedmiotowej sprawy w terminie do dnia 1985-07.31"*.

☆

Gospodarz II: — Nasza wieś jest zgodna, ale nie wiadomo, czy jest taki człowiek, który za nim by ciągnął. Nikt do nich nie chodzi, bo jak z takimi gadać? Ale są chyba sposoby na krnąbrnych ludzi w dwudziestym wieku?

Gospodarz III: — Mój sąsiad miał przyznaną snopowiązałkę. Należała mu się maszyna, bo dużo ma do obrobienia i pole w trzech kawałkach. Pojechał do gminy, a tam zakręcili i masz! Snopowiązałkę dostała ona. Co to za przepis jakiś? Chyba tylko taki, że mąż w Stanach.

Gospodarz IV: — Ta droga jest od dwudziestego roku, za naszych dziadów ustalona, od komasacji kolonii. Pal też był wbity, gdzie granica ma być. Jak budowałem nowy dom, to się jeszcze cofnąłem. Ten transformator stał kiedyś w moim ogrodzie, a po starej chałupie fundamenty zostały przed oknami!

Gospodarz V: — Tu trzeba jakiegoś nieszczęścia przez to ich ogrodzenie, dopiero wtedy rozbiorą raz dwa! Tylko winnego trudno będzie znaleźć. Przecież tędy kombajn ledwo przejedzie, a w nocy to strach pomyśleć, jak jaki obcy jedzie. Plot niezgodnie z przepisami stoi i nie ma się co zastanawiać! Jakie oni mają to zezwolenie na budowę? Sprawdzić by trzeba.

☆

13 sierpnia 1985 naczelnik podjął decyzję: *„nakazuje się Ob. Stanisławowi M. zam. Olszówka usunięcie wykonanego ogrodzenia z pasa drogowego ulicy wiejskiej [...] w terminie do dnia 23.08.1985 r. [...] Jakkolwiek Wojewódzkie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych w B. stwierdza, że płot nie narusza prawnej linii rozgraniczającej pasa drogowego, to stwierdzono, że ogrodzenie stwarza niebezpieczeństwo dla ruchu kołowego poprzez zwężenie jezdni. W związku z powyższym należało orzec jak w sentencji"*.

21 sierpnia 1985 r. Zofia M. pisze odwołanie do wojewody łomżyńskiego sugerując, *„że jedynym słusznym wyjściem w tej sytuacji jest zlecenie przez Urząd Miasta i Gminy w N. wznowienia granicy całej drogi przez wieś i wydanie decyzji na odsunięcie tych płotów, które faktycznie stoją w pasie drogowym"*.

30 sierpnia 1985 r. Wydział Planowania Przestrzennego, Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego, Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, po rozpatrzeniu odwołania, utrzymuje decyzję naczelnika w mocy.

☆

I to koniec korespondencji. Póki co.

☆

Ona: — Nie odsunę płota ani na palec! Nikt mnie tu nie będzie pod oknem podsłuchiwał! Wszystko to moje, jak geodeta wykazał!

Oni: — Przepisy mówią, że budować można 15—9 metrów od osi jezdni. Widać nie dla wszystkich one są ważne. Prawo łamane na widoku! Tak może by?! To jest ta sprawiedliwość?!

☆

A na drodze, póki co, stoi znak jednostronnego zwężenia jezdni.

JOANNA RADOŃSKA

Imiona i pierwsze litery nazwisk bohaterów oraz nazwy miejscowości zostały zmienione.

INTERWENCJE

ZWĘŻENIE WIDNOKRĘGU

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

GABRIELA SZCZĘSNA: — W powszechnej opinii przestępstwo gospodarcze ma wymiar wielkiej afery, a przecież jest nim także spekulacja, każda kradzież mienia społecznego (od gwoździa po silnik samochodowy), marnotrawstwo, beztroska o powierzony sprzęt...

ROMUALD SKROCKI: — ...bimbrownictwo, handel dewizami, łapownictwo.

— Skąd, zdaniem Pana, bierze się takie zawężenie znaczenia tego pojęcia?

— Ze specyficznego podziału własności na „moje", „cudze" i „nasze", czyli społeczne, tzn. niczyje. W Polsce nikt nie kradnie; w Polsce się „bierze", „załatwia", „pożycza". „Ukraść" to znaczy zabrać panu A. jego prywatną własność.

— A jeżeli pan A. jest dyrektorem przedsiębiorstwa, w którym po każdej zmianie ginie kilkadziesiąt metrów tkaniny, piwo, części zamienne i wszystko, co da się wynieść lub przerzucić przez płot?

— Drobiazg. Przecież to nie o jego samochód chodzi, ukradziony np. z parkingu. Zawężenie pojęcia przestępstwa gospodarczego wynika też z nieznajomości prawnego znaczenia tego terminu. Przestępstwem gospodarczym jest każdy czyn przeciwko interesom gospodarczym państwa, każdy zamach na własność społeczną lub na prawidłowy tok życia gospodarczego.

— Co innego ukraść z zakładu klej, a co innego nastawić się na wielką forsę. Kilka głów pracuje więc nad problemem: jak „legalnie" zarobić nielegalnie. Właśnie: jak?

— Pod pozorem prawidłowej działalności tworzy się drugi wymiar funkcjonwania przedsiębiorstwa przez fałszowanie „wygospodarowanych" nadwyżek, zmianę jakości produktu (w województwie łomżyńskim najczęściej w sferze skupu, produkcji, transportu), a następnie, na podstawie fałszywych dokumentów, „wyprowadza" się pieniądze. Na wielkie afery i całkiem drobne wszelkiego rodzaju machlojki narażona jest w naszym województwie, ze względu na jego specyfikę, gospodarka żywnościowa, szeroko pojęta. Przede wszystkim dotyczy to skupu płodów rolnych i przetwórstwa rolno-spożywczego.

— Kim jest przestępca gospodarczy w województwie łomżyńskim?

— Nie różni się od przeciętnego w kraju. Mamy tu cały przekrój społeczno-demograficzny: od dozorcy po kierownika zakładu, od nieletniego (włamanie do kiosku) po wiekowe staruszki prowadzące meliny, od człowieka z wykształceniem podstawowym po wyższe. Ci ostatni zazwyczaj popełniają przestępstwa tzw. aferowe z racji zajmowanego stanowiska, funkcji, dostępu do dokumentów i możliwości podejmowania decyzji.

— Jacy utrwalili się Panu najbardziej w pamięci?

— Właśnie ci, którzy mając obowiązek ochrony mienia i produkcji, wykorzystują swoje stanowiska i uprawnienia zawodowe do okradania państwa i osiągnięcia własnych korzyści; ludzie liczący na bezkarność, mający dwie twarze, wciągający w ten proceder podwładnych, przekonanych o ewentualnej obronie w osobie własnego szefa, a bywa, że nieświadomych udziału w złodziejskich machinacjach.

— Afery zdarzają się przecież nie od dziś. Czy nie odstrasza ich konsekwencja prawna takiego czynu, art. 134 „Kodeksu karnego"?

— Także 202 paragraf 1 i 2. Chęć szybkiego wzbogacenia się przewyższa wszelkie ryzyko. Podziwiam naiwność tych ludzi. Główna księgowa sądzi, na przykład, że bezkarnie ujdzie jej kradzież dwóch milionów z prowadzonej przez siebie kasy zapomogowo-pożyczkowej; tak było w Wojewódzkim Urzędzie Poczty w Łomży. Wbrew przepisom resortowym i ogólnie przyjętym zasadom, połączono tu stanowisko kontrolera z kasjerem. Podobnym brakiem wyobraźni i zdrowego rozsądku wykazał się pewien magazynier GS-u, przywłaszczając sobie około półtora miliona.

— A więc całkowita bezradność kontroli wewnątrzzakładowej?

— Analiza postępowań przygotowawczych ujawnia wiele okoliczności sprzyjających popełnieniu przestępstwa. Oprócz braku właściwego nadzoru i troski o zabezpieczenie mienia społecznego ze strony kierownictwa zakładu i osób materialnie odpowiedzialnych, słaba bądź niewłaściwie funkcjonująca kontrola wewnątrzzakładowa i sprzeczny z przepisami obieg dokumentacji stwarzają możliwość zaboru mienia w sferze produkcji, magazynowania, zbytu. W wielu zakładach o znacznym zagrożeniu przestępczością ze względu na typ produkcji w ogóle nie ma stanowiska rewidenta zakładowego, a tam, gdzie jest, nie zawsze wykonuje uczciwie swoje obowiązki. Przykładem wspomniana księgowa z WUP-u i (świeża jeszcze) sprawa nadużycia w Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Łomży. To przecież kontrola wewnątrzzakładowa jest nieliśmy 418 przestępstw, w ubiegłym — 917. Przestępstwo gospodarcze jest czynem specyficznym. Zawsze mamy sprawcę i dowody, lecz nie zawsze od ręki; czasami sprawa wychodzi po latach. Jeżeli za miarę skuteczności przyjmiemy ilość ujawnionych przestępstw, z roku na rok jest ona coraz bardziej widoczna. Zaostrzenia walki z przestępczością gospodarczą domagało się społeczeństwo. W dniu 10 maja br. Sejm uchwalił ustawę o szczególnej odpowiedzialności karnej, która wprowadziła m.in. zmianę niektórych zasad postępowania przyspieszonego, możliwość wydania

PARAGRAF FORSĄ BRZĘCZĄCY

jako „w środku" i powinna natychmiast reagować, a nie czekać na polecenia kontroli zawodowej, która zazwyczaj wkracza do akcji już po fakcie i ujawnia skutki. Mamy też przykłady osób zatrudnionych w kontroli wewnątrzzakładowej bez właściwego przeszkolenia, wykonujących czynności niezgodnie z umową o pracę, wykorzystywanych przez kierownictwo do wszelkich innych, lecz na pewno nie kontrolnych celów. Zupełna beztroska. Co pewien czas Wojewódzka Komisja do Walki ze Spekulacją ocenia skuteczność działania kontroli wewnątrzzakładowych. Na przykład w sierpniu Oddział Wojewódzki PUPiK-u w Łomży pochwalił się wyroku zaocznego, rozszerzenie uprawnień milicji, np. prawa wnoszenia i popierania oskarżenia przed sądem pierwszej instancji. Szczególnej ochronie poddano również cały transport. Wracając do wyników naszej pracy: zagrożenie przestępcze kształtuje się w tym roku na poziomie ubiegłego, jednak pięć spraw było o charakterze aferowym. Ujawniliśmy 620 przestępstw (w 1984 r. — 609), w tym 190 z ustawy karno-skarbowej, 14 dotyczących nielegalnego handlu dewizami, 11 łapowniczych, 174 przypadki zagarnięcia mienia społecznego, 130 spekulacji (w ubiegłym — 87). Wśród tych ostatnich dominują: wyłudzenie kart zaopatrzenia wraz

przeprowadzeniem 400 kontroli, które nie ujawniły ani jednego wykroczenia. PIH dokonał ich tylko 18 i ujawnił 27 różnego rodzaju nieprawidłowości.

— Przestępczości gospodarczej sprzyja też niewłaściwe zabezpieczenie terenu zakładu pracy. Śpiący (nawet pijany) dozorca na stałe wpisał się w nocną scenerię „pilnowanego" terenu.

— Znam takiego, któremu pewnej nocy ukradziono rower; skoro świt zawiadomił o tym milicję. Oczywiście, dozorcy mają sporo grzechów, ale nie bez winy pozostają też kierownicy przedsiębiorstw. Bardzo często dozorca nie może należycie wykonywać swoich obowiązków z przyczyn od niego niezależnych: nie ogrodzony (lub byle jak) plac, brak oświetlenia, telefonu, rozległy teren do pilnowania. Za to zawiadomień o kradzieży skierowanych do milicji sporo już podpisał niejeden kierownik.

— A straż przemysłowa?

— Na pewno tworzą ją w większości ludzie odpowiedzialni, uczciwi, lecz i tacy, którzy porozumiewają się ze złodziejami. Zdarzyło się tak w Zakładach Płyt Wiórowych w Grajewie, gdzie wartownicy poświadczali w książce bramowej fikcyjne dostawy drewna, za co otrzymywali swoją dolę.

— Jakie są rozmiary przestępczości gospodarczej w województwie łomżyńskim i skuteczność Waszej walki z nią?

— W ostatnich pięciu latach wzrosła dwukrotnie. W 1980 r. ujawniliśmy 418 przestępstw, w ubiegłym — 917. Przestępstwo gospodarcze jest czynem specyficznym. Zawsze mamy sprawcę i dowody, lecz nie zawsze od ręki; czasami sprawa wychodzi po latach. Jeżeli za miarę skuteczności przyjmiemy ilość ujawnionych przestępstw, z roku na rok jest ona coraz bardziej widoczna. Zaostrzenia walki z przestępczością gospodarczą domagało się społeczeństwo. W dniu 10 maja br. Sejm uchwalił ustawę o szczególnej odpowiedzialności karnej, która wprowadziła m.in. zmianę niektórych zasad postępowania przyspieszonego, możliwość wydania wyroku zaocznego, rozszerzenie uprawnień milicji, np. prawa wnoszenia i popierania oskarżenia przed sądem pierwszej instancji. Szczególnej ochronie poddano również cały transport. Wracając do wyników naszej pracy: zagrożenie przestępcze kształtuje się w tym roku na poziomie ubiegłego, jednak pięć spraw było o charakterze aferowym. Ujawniliśmy 620 przestępstw (w 1984 r. — 609), w tym 190 z ustawy karno-skarbowej, 14 dotyczących nielegalnego handlu dewizami, 11 łapowniczych, 174 przypadki zagarnięcia mienia społecznego, 130 spekulacji (w ubiegłym — 87). Wśród tych ostatnich dominują: wyłudzenie kart zaopatrzenia wraz z nienależnymi zasiłkami rodzinnymi i rekompensatą, talonów na paliwo, spekulacja alkoholem, maszynami rolniczymi, materiałami budowlanymi i innymi trudno dostępnymi na rynku.

— Skoro mówimy o spekulacji: mieszkańców Łomży bulwersują handlujący dolarami Cyganie i całkiem spokojnie prosperujące meliny. Co Pan na to?

— Nie zawsze wyniki naszej działalności są adekwatne do włożonej pracy i czasu. Trudno udowodnić przestępczy proceder nie przyłapawszy sprawcy na gorącym uczynku. Odpowiada zarówno sprzedający, jak i kupujący. Zorganizowaliśmy już kilka akcji ujawnienia tych przestępstw i będziemy konsekwentnie walczyć do skutku, lecz jesteśmy osamotnieni. Musimy działać praworządnie, nie możemy prowokować do przestępstwa, udając np. klienta.

— Czy to znaczy, że nikt Wam nie pomaga?

— O, nie. W ostatnim okresie zlikwidowaliśmy wiele melin dzięki pomocy społeczeństwa, lecz nie jest to pomoc wystarczająca. Otrzymujemy najczęściej (w przypadku informacji o melinie) wiadomość od anonimowego rozmówcy, członków rodziny alkoholika, sąsiadów, którym zakłóca spokój. Mówiąc o osamotnieniu mam na myśli milczenie społeczeństwa o wszelkich machlojkach w zakładach pracy, które przecież dzieją się niemalże na oczach tych uczciwych, a jednak nie reagujących w porę na zło, które ich także przecież dotyczy. Możemy za to liczyć na fachową pomoc kontroli zawodowej: PIH-u, Państwowej Inspekcji Skupu i Przetwórstwa Artykułów Rolnych, Izby Skarbowej oraz społecznej Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

— Najtrudniejsza sprawa, którą Pan prowadził?

— Żadna sprawa o przestępstwo gospodarcze nie jest łatwa. Pomysłowość i spryt sprawców zmusza do długotrwałego grzebania w dokumentach i cierpliwości. Ale jedna, ze względu na ilość zamieszanych osób i wielkość zagarniętego mienia, pozostała mi szczególnie w pamięci: kilka milionów na szkodę WZSR-u zagarnęło około 20 pracowników GS-u w Szepietowie.

— A co z naszą aferą piwną?

— Sprawa zawieszona z powodu ukrywania się głównego sprawcy. Trwają poszukiwania.

— Czy chciałby Pan prowadzić sprawę o skali np. afery winnej w Austrii albo, wcześniejszej, Lockheada?

— Żadnej afery nie chciałbym rozpracowywać. To nie satysfakcja, lecz przykry obowiązek służbowy. Za każdą sprawą kryje się wiele nieszczęść i tragedii rodzin sprawców, które niejednokrotnie przez całe życie ponoszą konsekwencje materialne i moralne takiego czynu. Przecież na konto grzywien i wyrządzonych szkód zabieramy ich mienie. W ciągu ośmiu miesięcy br. straty spowodowane tą przestępczością w województwie łomżyńskim wyniosły 22 miliony złotych, a wartość zabezpieczonego mienia: 64 miliony. Wśród spraw rozpatrywanych przez sąd w trybie przyspieszonym 41 dotyczyło handlu alkoholem i nielegalnej produkcji spirytusu. Orzeczono wysokie kary.

— Co to znaczy skutecznie walczyć z przestępczością gospodarczą?

— Przede wszystkim zapobiegać; zwalczać przyczyny, a nie skutki.

— Co daje Panu satysfakcję w pracy?

— Zapobieżenie każdemu przestępstwu i niedopuszczenie do wielkiej afery. Nastawiamy się więc na profilaktykę, m.in. sprawdzamy bezpieczeństwo mienia społecznego, organizujemy spotkania z załogami zakładów, informujemy o skutkach przestępstw, a do kierownictw przedsiębiorstw kierujemy wystąpienia po stwierdzeniu nieprawidłowości sprzyjających „okazjom".

— Wybór Pana specjalności to przypadek czy pasja?

— Najpierw to pierwsze, teraz pasja. Przed podjęciem pracy w milicji byłem jednym ze świadków w sprawie o przestępstwo gospodarcze. Zainteresowało mnie postępowanie oficera, który ją prowadził. Moja pierwsza praca w milicji polegała właśnie na zwalczaniu przestępstw gospodarczych i tak już zostało. Od 20 lat.

— A Pana zainteresowania pozazawodowe?

— Czytam literaturę dotyczącą II wojny światowej, choć mam na to niewiele czasu.

— Z okazji Święta Milicji „Kontakty" życzą Panu i wszystkim funkcjonariuszom MO i SB jak najwięcej żyjących w zgodzie z prawem obywateli, aby czasu na prywatne pasje było jak najwięcej.

Fot. WIESŁAW KULPEKSZA

zbliżenia

PRZYDOŻYNKOWE ZMAGANIA

Młodzież zorganizowała własne wojewódzkie święto plonów w Piątnicy. ZW ZSMP oraz gminne ośrodki kultury w Piątnicy i Zawadach przygotowały na tę okazję turniej gmin. Generalne zwycięstwo w zmaganiach odniosła ekipa Zawad; otrzymała za to 100 000 złotych nagrody na zakup sprzętu dla swojego GOK-u. Pokonana Piątnica musiała zadowolić się radiem stereo „Julia". Oto wyniki niektórych konkurencji: bieg w workach wygrały Zawady, konkurs rysunkowy na temat dożynek zakończył się remisem, podobnie konkurs ludowych i popularnych tańców towarzyskich. Za to wieńce dożynkowe z Zawad były piękniejsze, a naczelnik z tej miejscowości — silniejszy od piątnickiego, choć posturą o wiele skromniejszy. Piątniczanie zwyciężyli zaś w podbijaniu piłki jedną ręką. O inne atrakcje niedzielnego święta spytać trzeba uczestników. I zazdrościć udanej zabawy.

obyczaje

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

porwała świadectwo mojej córki w gronie nauczycielskim mówiąc, że ona musi zostać na drugi rok w tej samej klasie i nakłaniając Ob. Polonistkę i Rusycystkę aby dostawić do arkusza ocen nieodpowiednie stopnie. Gdy te obie panie uległy zaczęła atakować na Historyka, żeby dostawić trzecią dwóję. Z pierwszego atakowania zrezygnował, spróbowała zaatakować drugi raz wracając go od przystanku autobusowego strasząc go jeśli nie wstawi dwói na której jej tak zależy, to wyda go że nie posiada żadnej kwalifikacji aby uczył. Gdy uległ Historyk więc pani Dyrektor z zadowoleniem karze wypisać drugie świadectwo z trzema ocenami niedostatecznymi. Więc takie świadectwo otrzymała moja córka w dniu 29 VI 85 r."

podstępny wiew muchozolu

— Sam nie wiem, dlaczego tak się mści — mówi Rodzic i po błyskawicznym rachunku sumienia bez ogródek ujawnia: — Jestem sklepowym. Pani dyrektor prosiła, by odłożyć jej trochę muchozolu. Jak mogłem odłożyć, gdy przywożą mi 10—15 sztuk, a ludzi jak mrówków.

— Poszedłem kiedyś na wywiadówkę — ze skruchą relacjonuje mąż Rodzicielki. — Była mowa, iż dzieci słabo się uczą. Powiedziałem, że trzeba je jakoś pchać, bo jeśli chłopak te osiem klas skończy, to może mu się trafi jakaś nauczycielka. Chlapnąłem, a nie pomyślałem, że Dyrektorka sama poszła za rolnika. Na pewno obraziła się, gdyż od tego czasu chodziła tak jakoś bokiem i patrzyła krzywo.

koronny świadek

Rodzic i Rodzicielka zapewniają, że nic nie wiedzieliby o haniebnych machinacjach Dyrektorki, gdyby nie Matematyk.

— Idź pan i pytaj Matematyka — podsuwa personalia koronnego świadka Rodzic. — Gdy tylko go spotkałem, od razu przyznał: „Wielka krzywda! Dziecko miało przejść, było już wypisane świadectwo, ale Dyrektorka podarła i tak natarła na Polonistkę, Rusycystkę i Historyka, że zrobili, co chciała. A chciała dwój!

Matematyk poradził Rodzicowi, by udał się do Inspektora w Jedwabnem. Rodzic się udał, złożył skargę. Niestety, Inspektor zamiast natychmiast wszcząć śledztwo, odciągnął sprawę dwa miesiące i wreszcie oznajmił, że drugiego lub trzeciego września córka będzie zdawać przed komisją. Obiecał przyjechać osobiście i zaprosić do szkoły Rodzica. Nie przyjechał, żadnego egzaminu nie było, a Dyrektorka pośmiała się z dziecka i powiedziała „Ja tu ważniejsza niż inspektor".

zanurzenie

Rodzic i Rodzicielka twierdzą, iż bynajmniej nie są pierwszymi ofiarami zemsty, w której Dyrektorka dosłownie się zanurzyła. Dostarczają przykładów, które pozwolą jasno uchwycić prawdę: Matki, Ojca oraz Woźnej.

Matka napisała skargę na złe potraktowanie w trakcie korzystania ze szkolnego aparatu telefonicznego i za kilka miesiecy Dyrektorka przybombiła jej córce z matematyki. Matka nie była ze strachliwych i pogroziła ministrem samemu Inspektorowi. Inspektor zatrząsł się jak zimne nóżki, po czym natychmiast — choć minął miesiąc nowego roku szkolnego — przesadził córkę o klasę wyżej.

reporter podejmuje trop

Przygnębiony zeznaniami Rodzica — zatrzymuję się przed restauracją w Jedwabnem w celu odświeżenia mózgu ożywczą kawą. Tuż obok siada Technik, który od dawna czeka na sprawiedliwość. W sprawie Nadborów, gdzie widział mnie wczoraj, ma tyle do dodania, że to, czego zdołałem się dowiedzieć, okaże się w porównaniu z jego informacjami zwykłym malutkim piwkiem. Tymczasem zamawia sześć małych piw i szepcze: „A-fe-ra!" Ujawni tylko szczegół: jest technikiem budowlanym, ale pociągnęła go robota na niwie wychowawczej. Niestety, dyrektorka nie przyjęła go do pracy. To jest trop do spraw tak grubych, że przysiądę. Ujawnimi je w piątek, o 9.00, na specjalnym spotkaniu w redakcji.

zakalec

Swiadkowie pomocniczy, wskazani przez Rodzica, bez zarzutu dokładają drożdży do rosnącego aktu oskarżenia: Matka miała scysję z Dyrektorką, dyrektorka zemściła się, zarepetowała jej córkę w klasie III, po czym — ze strachu przed ministrem ewentualnie Telewizją — przesadziła ją do klasy IV; Ojciec miał na pieńku z Dyrektorką (nie powie, dlaczego), ta zemściła się, zarepetowała jego córkę, po czym on przerzucił ją do szkoły w Burzynie. Tam idzie jej dobrze.

W zdrowe ciasto jak zakalec wcisnęły się natomiast słowa byłej Woźnej: odeszła ze szkoły, gdyż dość miała wstawania o czwartej rano, roznoszenia koszów z węglem do pięciu budynków, użerania się z dzieciskami, które rozsypywały jej śmieci, a raz jeden szczyl poczęstował ją takim słowem, jakiego w życiu nie słyszała. Zięć byłej woźnej dodaje ponadto, że teściowa zwolniła się dlatego, gdyż była i jest potrzebna do dziecka.

nieoczekiwany zwrot

— Nic takiego nie mówiłam — zdumiewa się Matematyk, koronny świadek Rodzica i Rodzicielki. — Owszem, spotkałem kiedyś Rodzica, tuż po zakończeniu roku szkolnego; skarżył się, że córkę skrzywdzili. Była tak słaba, że sam, bez wyrzutów sumienia, również mogłem jej postawić dwójkę z matematyki. Miała ich jednak już trzy, więc nie chciałem dziewczyny dobijać, tym bardziej, że nie miało to żadnego znaczenia, gdyż i tak musiała powtarzać klasę.

Matematyk pragnie podzielić się smutną refleksją: rodzice coraz mniej interesują się dziećmi, nie-

kiedy co dzień spotyka ich w autobusie lub na ulicy, czeka, aż któryś zapyta o syna lub córkę, i z reguły się nie doczekuje. Raban podnosi się wówczas, gdy „dwa" pojawia się na koniec roku.

W piątek daremnie czekam na Technika i jego „aferę".

świadectwo świadectwu

— Żadne świadectwo nie było porwane — mówi Wychowawczyni. — Faktem jest, że przy wypisywaniu pomyliłam się i wypisałam nowe. Tamte zostało anulowane, dołączyliśmy je do akt, co bardzo łatwo można sprawdzić.

Sprawdzam. Szczera prawda.

— Można też sprawdzić protokół z przebiegu posiedzenia Rady Pedagogicznej.

Odszukuję stosowny fragment: szczegółowy rejestr braków wiedzy oraz decyzja Rady Pedagogicznej: „nie promować".

mniej niż zero

W skardze przyniesionej do redakcji Rodzic zwrócił się o *„zbadanie ocen mojej córki"*. W związku z tym, iż jej zeszyty domowe gdzieś się zawieruszyły, odszukuję ten do prac klasowych z języka polskiego, kartki sprawdzianów wyników nauczania z lutego i marca, a także opieczętowane prace z egzaminu komisyjnego. Bo egzamin komisyjny, zgodnie z obietnicą Inspektora, był!

— Decyzja inspektora, by mimo trzech ocen niedostatecznych w jednym przypadku i dwóch w drugim przeprowadzić egzaminy sprawdzające, była dla mnie wstrząsem — przyznaje Dyrektorka. — Bo cóż to znaczy? Nauczyciel nie ma prawa samodzielnie oceniać? Inspektor przekonał mnie jednak, że będzie to jeszcze jedna szansa dla uczniów, po której, niezależnie od wyników, rodzice nie powinni mieć wątpliwości co do stanu ich wiedzy.

Niestety, zarówno córka Rodzica, jak i syn Rodzicielki, nie poradzili sobie z naprawdę prostymi zadaniami. (Syn Rodzicielki uzyskał z matematyki łącznie zero punktów). I nie mogło być inaczej, skoro prawie wszystkie prace klasowe i sprawdziany w trakcie roku pisali na oceny niedostateczne, zaś szczytowym osiągnięciem była trójczyna z dwoma minusami. O ocenach tych mogę powiedzieć tylko tyle, że są sprawiedliwe.

spotkanie trzeciego stopnia

Po rzetelnym przepytaniu wszystkich, którzy mogliby zeznać „na okoliczność", trzeci raz spotykam się z Rodzicem. Pokazuję mu zeszyt prac klasowych z języka polskiego: sam może sprawdzić i ocenić, co córka umie. Nie bierze go nawet do ręki.

— Koleżanka córki — rzuca nazwiskiem — była sto razy gorsza i przeszła!

— Mówi pan, że Dyrektorka nie przeprowadziła egzaminu komisyjnego. Przeprowadziła. Oto praca córki, którą naprawdę napisała na dwa.

— Może i kazali jej coś pisać; kto wiedział, co i po co?

— Wychowawczyni nie odbierała książek od pana córki.

— Książki odebrała — zmienia zeznanie — pani K.

— Matematyk twierdzi, iż nie mówił panu ani o darciu świadectwa, ani o straszeniu nauczycieli, ani o wymuszaniu dwójek. Mówił, że sam, z czystym sumieniem, mógł jej dołożyć z matematyki.

— Wszyscy się boją. Bo i jak może być inaczej! Przecież Dyrektorka dobitnie powiedziała: „Ja tu ważniejsza niż Inspektor i redaktor". Córka słyszała.

— Jak mogła słyszeć, przynajmniej o mnie, jeżeli od 3 września nie chodzi do szkoły, a ja zajmuję się sprawą dopiero od 9?

— Pan myśli, że kręcę, to udowodnię: nie dalej jak dwa dni temu wodnię: nie dalej jak dwa dnitemu była w sklepie Nauczycielka, pani K. Przeczytała wyjaśnienie Inspektora i publicznie się oburzyła: „Jak można tak krzywdzić. Ona miała przejść". Na pewno potwierdzi i powie resztę. Poza tym dlaczego wszyscy ciągle mówili, że uczy się dobrze? Dlaczego na wywiadówce nikt nie zgłaszał zastrzeżeń?

drugi niespodziewany zwrot

— To prawda, że dwa dni temu byłam w sklepie, który prowadzi Rodzic — oświadczyła pani K. — Jego żona pakazywała mi pismo Inspektora, ale go nie czytałam, gdyż nie miałam ochoty rozmawić na ten temat. To, co mi przypisuje, mówiła ona sama. I jeszcze jedno: żadnych książek od córki nie przyjmowałam!

pomiot paragrafu

— W ubiegłym roku rzeczywiście spowodowaliśmy promowanie uczennicy pozostawionej w klasie trzeciej do klasy czwartej, gdyż szkoła popełniła błąd — wyjaśnia Zastępca Inspektora Oświaty i Wychowania w Jedwabnem. — Polegał on na tym, że zamiast (zgodnie z obowiązującym od 1981 roku regulaminem promowania) egzaminu sprawdzającego przed zakończeniem roku szkolnego, nauczyciele wyznaczyli dwójkowiczom egzamin poprawkowy pod koniec sierpnia. Tymczasem pojecia „egzaminu poprawkowego" w przepisach nie ma. Jeżeli szkoła naruszyła je choćby formalnie, uznałam, że nie może to w żaden sposób obciążać dziecka.

Gwałtowna reakcja Rodzica i Rodzicielki na repetę ich dzieci jest więc próbą powtórzenia precedensu. Nie znając przyczyn, które skłoniły inspektorat do promowania dziewczynki w miesiąc po rozpoczęciu nauki, doszli do wniosku, że gdy się naciśnie, pokrzyczy, postraszy, Inspektor i szkoła ulegną i tym razem.

smutek szarych dni

Szkoła Podstawowa w Nadborach gnieździ się w pięciu budynkach.

— Co godzinę „przerabiamy" deptanie błota — mówi ciało pedagogiczne.

Polonistka, Rusycystka i Historyk oburzają się na samą myśl o tym, że ktoś może im zarzucić, iż ulegliby czyjejkolwiek presji. Owszem, była dyskusja, ale w przypadku tak ważnej dla ucznia decyzji to oczywiste. Historyk przyznaje, że gdyby córka Rodzica miała z innych przedmiotów oceny pozytywne, być może dwójki by nie postawił. Ale nie dlatego, że zasługiwała na lepszą ocenę! Z powodu wątpliwości: jeżeli radzi sobie z polskiego i matematyki, może nadrobić w przyszłości i historię.

— Mamy ośmiu nauczycieli, wystarczającą ilość sal i musimy prowadzić lekcje łączone. To jest problem — mówi Dyrektorka po przedstawieniu swojej wersji wydarzeń dotyczących córki Rodzica i syna Rodzicielki.

I jest tak: pierwsza klasa uczy się „Ala ma kota", w tym czasie kota dostaje klasa druga; klasa piąto sylabizuje „malczik", klasa szósta, słuchając tego stękania, powinna właśnie utrwalać wiadomości o miękkim i twardym znaku.

— Przepisy — krótko wyjaśnia Dyrektorka — ministerialne. Niezależnie od sytuacji kadrowej i lokalowej szkoły, w przypadku mniejszej od ustalonego limitu liczby uczniów musimy prowadzić lekcje łączone.

„Szczęścia" nadborskiej szkoły dopełnia brak nowych podręczników. Klasa ósma do dziś nie widziała książek z biologii, matematyki, geografii, gramatyki. Inne z rosyjskiego.

— Niedawno byłem na spotkaniu z metodykiem — mówi Matematyk. — Przyznał, że nowego podręcznika dla klasy ósmej również nie widział.

— W ubiegłym roku popełniliśmy formalny błąd, ale dając szansę poprawki na pewno dziecka nie skrzywdziliśmy — przekonuje Dyrektorka.

Uważa, iż lata nacisków władz na promowanie z ocenami niedostatecznymi w majestacie prawa pozostawiły w rodzicach złe przyzwyczajenie, że każde dziecko musi przejść do następnej klasy. Kiedyś przechodziły, teraz nie, więc zaczęły się kłopoty. Do tego nałożył się ubiegłoroczny precedens.

Mam wrażenie, że właśnie z jego powodu Rodzic i Rodzicielka rozpisali mi rolę „pejcza Bożego". Nie mylić z palcem. Palec oznacza sprawiedliwość.

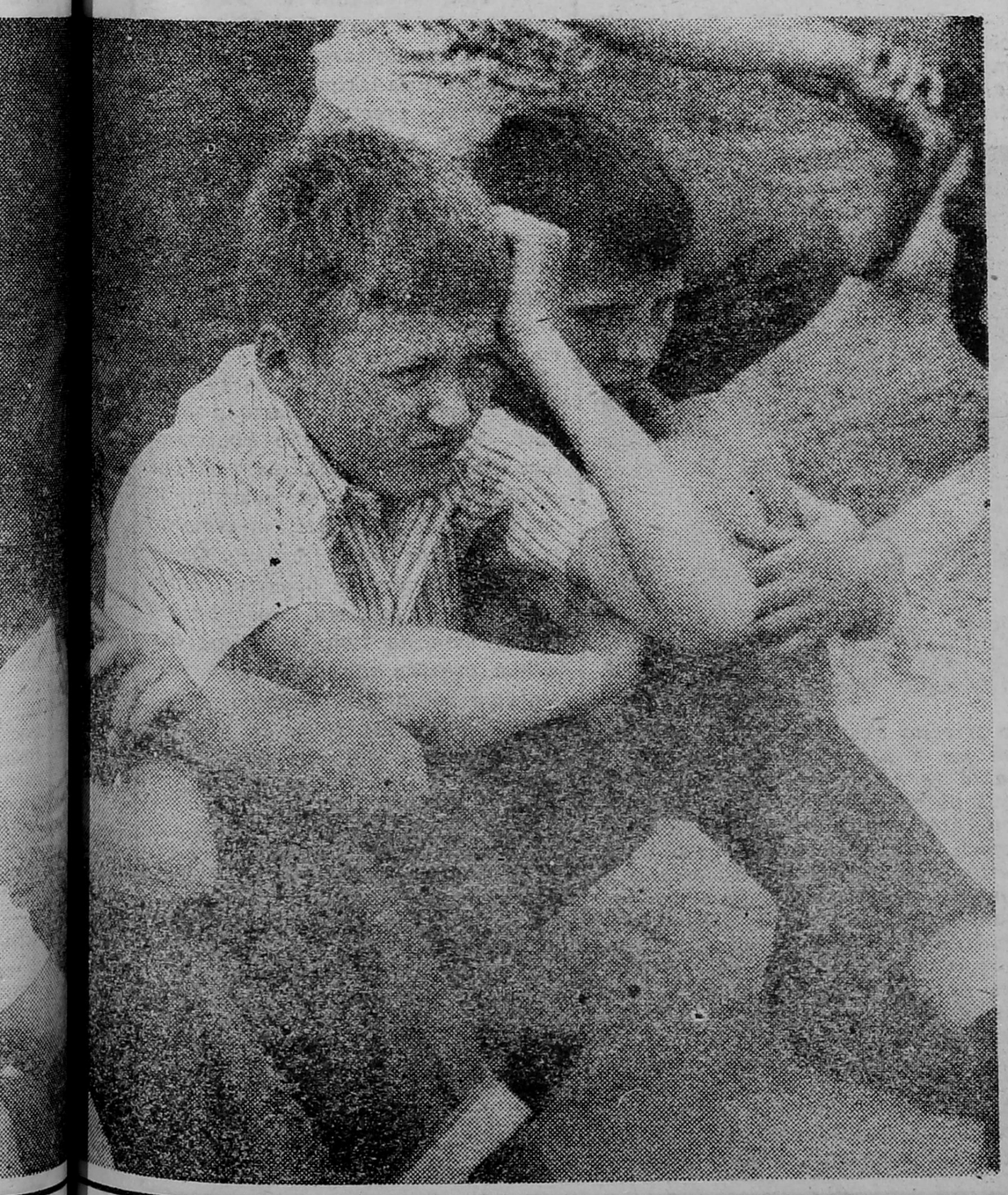

spięcia

Oddział noworodków Szpitala w Grajewie nadal bywa (pisaliśmy o tym rok temu) „okresowo" pozbawiony wody. Zdaje się, że problem ten pozwoli rozwiązać dopiero maleńka infekcja, zakończona przynajmniej jednym maleńkim nieboszczykiem.

★

Kioskarka „Ruchu" przy Łomżyńskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Narew" stanowczo odmówiła pokazania klientce ostatniej strony gazety, gdyż — jak stwierdziła — „są przepisy zabraniające pokazywania gazety na odwrocie". Ustawodawcza pracowitość zbłądziła wreszcie pod strzechy.

★

Fama niesie, iż grono lokalnych patriotów poważnie zastanawia się nad utworzeniem w Łomży wyższej uczelni. Albo fama zgłupiała, albo dialektyka zupełnie zatraciła odpowiedzialność: na skok z Polski powiatowej w Polskę uczelnianą nie raz już przecież zabrakło kondycji.

★

Dziesięć lat trwa remont Szkoły Podstawowej nr 1 w Wysokiem Mazowieckiem. Wykonuje go „po paryzancku" — jak określił jeden z mieszkańców — Oddział Budowlano-Montażowy WZSR-u, który musiał zastosować tę „technologię" ze względu na zakaz formalnego przejęcia inwestycji, wydany przez Zarząd Związku. Przypominamy więc historyczne ostrzeżenie: aby złamać pewnego upartucha, za karę skrzyżowano go z koniem i odtąd — jako muł — bardzo posłusznie ciągnąć musi znacznie większy ciężar.

★

W połowie roku naczelnik Jedwabnego podpisał się pod indywidualną petycją o skróceniu kursu autobusu Jedwabne — Burzyn — —Nadbory — Jedwabne do trasy Jedwabne — Burzyn — Jedwabne. PKS kurs skrócił. Wkrótce okazało się, że dzięki tej decyzji nauczyciele dojeżdżający do Jedwabnego mogą wrócić do domu dopiero po 17.00, a kilkadziesięcioro dzieci musi dymać ze szkoły na piechotę, więc naczelnik czym prędzej podpisał się pod prośbą o wydłużenie skróconej trasy. W tej sytuacji skołowany PKS sam odwołał się do autorytetu ojca gminy: niech wreszcie jasno rozstrzygnie, jak mają jeździć. Naczelnik odpowiedział milczeniem. Zresztą zgodnie z prawem: „Szare eminencje milczą zazwyczaj w chwilach, gdy mają najwięcej do powiedzenia".

★

Szkoła Podstawowa w Piątnicy zakupiła w Łomży 5 litrów farby olejnej. Z braku własnego transportu wynajęła do jej przewozu bagażówkę i zapłaciła za kurs dwa tysiące złotych. Łomżę od Piątnicy dzielą 3 kilometry. Co kilkanaście minut w obie strony kursują „czerwoniaki", którymi codziennie dojeżdża do pracy kilku piątnickich pedagogów. Niczego nie insynuujemy, niemniej jesteśmy zdania, że najbliższe lekcje wychowania obywatelskiego powinni przeznaczyć na omówienie ekonomicznych zalet oszczędzania, zwłaszcza konieczności odzysku makulatury w związku z dynamicznym wzrostem emisji banknotów.

MAGNETYZM PŁÓCIEN

Łomżyńskie Biuro Wystaw Artystycznych nie ma urzekających wielkością, funkcjonalnością i elegancją pomieszczeń, jakie kojarzą się zazwyczaj z nazwą „salon wystawowy", ale jego różnorodne i niebanalne propozycje programowe wywołują rosnące zainteresowanie.

Od 1984 roku obowiązki dyrektora tej placówki pełni absolwentka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, magister kulturoznawstwa — Karolina Skłodowska. Urodziła się w 1957 roku w Wysokiem Mazowieckiem. Jej rodzice mieszkają do dziś w Dąbrowie Wielkiej (gmina Czyżew). Cztery lata spędziła w miejscowości Sadowne Węgrowskie — tamtejszy ogólniak miał opinię szkoły średniej wyjątkowo dobrze przygotowującej do studiów wyższych. Z dyplomem uniwersyteckim wróciła do województwa łomżyńskiego i w roku 1980 podjęła pracę w instytucji, którą teraz kieruje. „Magnetyzm stron rodzinnych" — zamierzałem zanotować, ale pani Karolina wytknęła mi niejako schematyczność takiego rozumowania.

— Chciałam zostać w Łodzi, ale o pracę było dość trudno. Większość koleżanek i kolegów z mego roku mieszka w Łodzi lub w Łódzkiem, więc moje szanse były nikłe. A ponieważ oprócz teatru interesowała mnie także i plastyka (pracę magisterską pisałam ze scenografii teatralnej), postanowiłam rozejrzeć się bliżej domu i okazało się, że istnieje możliwość zatrudnienia w Łomżyńskiem. Z kilku propozycji Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego wybrałam stanowisko inspektora do spraw programowych w Biurze Wystaw Artystycznych.

Była to praca, o jakiej myślała po rezygnacji z zamiaru uprawiania zawodu teatrologa, gdyż zapewniała stałe kontakty z plastyką, głównie współczesną, pozwalała śledzić zachodzące w niej zjawiska i popularyzować je.

Obowiązki dyrektora BWA przyjęła Karolina Skłodowska po dość długiej i szczegółowej analizie racji „za" i „przeciw", nie pozbawionej zresztą krytycznej autooceny własnych predyspozycji. Wśród argumentów „za" wymienia doświadczenie zdobyte „przy boku" swego poprzednika, Andrzeja Szufarskiego. Powołuje się na zasadę: pracować z pożytkiem dla społeczeństwa. A pomyślawszy o swoich zainteresowaniach, dodaje: i z odrobiną pożytku dla siebie; uczyć się od innych, poznawać, nie zatonąć w papierach.

Księga pamiątkowa placówki to pokaźnych rozmiarów rejestr spostrzeżeń i refleksji ludzi pochodzących z różnych środowisk oraz osądów, często sprzecznych; swoisty zapis działalności BWA, ale przede wszystkim obraz stosunku mieszkańców Łomży do plastyki i sztuki w ogóle. — Można by z tego zrobić ciekawy reportaż — żartuje Pani Karolina.

Do najciekawszych ekspozycji, jakie udało się jej zaprezentować, zalicza wystawy Janusza Bałdygi i Krzysztofa Klempki; wśród planowanych — pokazy prac Stanisława Mazusia i Romana Dzierzgwy, uczestnika międzynarodowej wystawy małych form grafiki w Łodzi, a także, coraz bardziej aktywnych (między innymi dzięki lokalnemu, organizowanemu od dwóch lat, konkursowi na najlepszą pracę roku), plastyków łomżyńskich.

— Zależy mi na popularyzowaniu dorobku ludzi młodych, ale już znanych poza swoim środowiskiem, i myślę, że jest to korzyść obopólna.

Warunki lokalowe skłaniają ją do organizacji przede wszystkim wystaw indywidualnych i rezygnacji z dużych pokazów zbiorowych, choć i te — z konieczności dość rzadko — można w Łomży obejrzeć. Poważną barierą oddzielającą znanych w kraju plastyków od łomżyńskiego BWA są również trudności związane z wykonaniem kolorowych katalogów — najważniejszych dla autorów (oprócz ich dzieł) dokumentów twórczej działalności. Sprostaniu tym wymogom skutecznie służy współpraca z innymi podobnymi placówkami, w tym również z Centralnym Biurem Wystaw Artystycznych w Warszawie. Jej wynikiem są liczne wystawy prac twórców reprezentujących różne kierunki sztuki i legitymujących się interesującym dorobkiem.

Udział placówki, którą kieruje Karolna Skłodowska, w upowszechnianiu plastyki wśród mieszkańców grodu nad Narwią i edukacji plastycznej, zwłaszcza młodzieży, znacznie wzrósł w ostatnich latach, co wypada odnotować z zadowoleniem, składając równocześnie pokłon z tej okazji pedagogom i dyrekcjom wielu łomżyńskich szkół ponadpodstawowych. Jednak wiele jeszcze form związanych z udostępnianiem sztuki trzeba w najbliższym czasie wypracować. W pierwszej kolejności, jak twierdzi dyrektorka BWA, należałoby zwiększyć ilość wystaw we wszystkich domach i ośrodkach kultury, a także zadbać o bardziej skuteczną reklamę tych pokazów. Deklaruje fachową pomoc w tym względzie, ale przypomina, że tylko niektóre placówki upowszechniania kultury mają warunki do prezentacji (niejednokrotnie przecież dużej wartości) obrazów i grafik. Jest to jeden z ważkich powodów ograniczonej działalności BWA poza wojewódzką Łomżą.

MARIAN ZATOKA

---

prezentacje

HENRYK GAŁA

WILEŃSZCZYZNA

„Znad Wilii, z ziemi Adama Mickiewicza i Stanisława Moniuszki..." — zadźwięczały miękkością polskiej kresowej mowy słowa konferansjerów i chwytały za gardło wzruszeniem; nie dla rzewności wspomnień jedynie, ale z olśnienia żywą obecnością w kulturze także i teraz. Potem płynęły z estrady rozlewne pieśni litewskie i rosyjskie; a przyśpiewki, nawet jeśli trochę złośliwe (głównie o zarozumialstwie chłopaków), też z liryczną nutą, przeplecione dziarskimi tańcami, jak „Niemenczyńska polka", coraz bardziej pochłaniały uwagę widzów, wciągały pięknem wykonania i odmiennością muzyki, języka i stroju. Czasem tylko, jakby wtrącony krakowiak czy kurpiowska piosenka, przypominały praźródła.

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna" działa od pięciu lat przy Niemenczyńskim Domu Kultury. Zorganizował go Jan Mincewicz, muzyk, absolwent dyrygentury chóralnej Wyższej Szkoły Muzycznej w Wilnie, z pomocą Danuty Mieczkowskiej, z zawodu ekonomistki, lecz z pasji i talentu — choreografki. Zespół przyjechał do nas na zaproszenie Wojewódzkiego Domu Kultury i w ciągu pięciu dni, od 17 do 21 września, dał pięć występów: w Kolnie, Ciechanowcu, Grądach Woniecku i w Łomży.

Wszystko zaczęło się przed dziesięciu laty, kiedy w niemenczyńskiej szkole średniej zjawił się nowy nauczyciel, Jan Mincewicz. Szkoła w pięciotysięcznym miasteczku, którego większość mieszkańców stanowią obywatele narodowości polskiej, słynęła raczej z usportowienia i z tego, że nauka odbywa się tam w trzech językach: litewskim, rosyjskim i polskim.

— Przedtem, przez czternaście lat, uczyłem w jednej ze średnich szkół wileńskich — mówi Jan Mincewicz — organizując i prowadząc kilka chórów, więc i tutaj od początku pomyślałem o zespole; nie szkolnym chórze, ale takim, jakiego nie powstydziłaby się szkoła i miasto, który uczyłby muzyki, zabawy w śpiewaniu pieśni, a także skupiałby bliskich sobie ludzi. Na pierwszej próbie powiedziałem młodzieży, że nasz chór będzie naprawdę dobry albo nie będzie go w ogóle. I zaczęliśmy ciężką pracę. Już pierwsze koncerty „Jutrzenki" przekonały młodych śpiewaków, że nie tracą czasu na próbach. Wkrótce z chóru wyłonił się oktet dziewczęcy, który nazwaliśmy „Stokrotki"; osiem sympatycznych, utalentowanych dziewcząt szybko nawiązywało kontakt z publicznością i łatwiej mieściło się w programach różnych występów.

A tych nie brakowało; nie tylko na miejscu, w Niemenczynie czy kołchozie im. Żdanowa (jednym z mecenasów zespołu), ale w Wileńskim Pałacu Kultury Związków Zawodowych, miejscowej telewizji, radiu, podczas Republikańskiego Święta Pieśni. Już od 1976 roku „Jutrzenka" lub jej członkowie zdobywają liczne laury na konkursach. Po kilku latach otwierają się dla zespołu największe sceny, jak choćby wileńskiej Opery.

W roku 1982 odbył się setny koncert chóru. Wcześniej, bo w 1980, „Stokrotki" ruszyły po raz pierwszy za granicę, do Cieszyna, zaproszone przez tamtejszy „Wiolinek", do Rzeszowa i Warszawy. Przywiozły wiele nagród, pamiątek, pochwalnych recenzji. Jan Mincewicz zaś — dużo nowych materiałów muzycznych, w przyjacielskim geście uznania dawanych przez muzyków, śpiewaków i kompozytorów, a także oficjalne dowody uznania: dyplomy i Złotą Honorową Odznakę TPPR-u.

— Pierwszy skład „Stokrotek", choć dziewczęta weszły już w samodzielne życie, nadal tworzy wspólny krąg. Potem przyszedł drugi, a teraz śpiewają „Stokrotki" w trzecim składzie. Podobnie rzecz ma się z „Jutrzenką". Czy pożegnanie ze szkołą ma oznaczać również pożegnanie z piosenką? Wszyscy, którzy wyjeżdżają z Niemenczyna, tęsknią: do chóru, prób, koncertów, pieśni i piosenek. Mówią o tym na spotkaniach byłych wychowanków. I tak przed pięciu laty zrodziła się we mnie myśl, żeby zorganizować nowy zespół. Któregoś dnia zdecydowałem się i w miejscowej gazecie „Przyjaźń" ogłosiłem zaproszenie byłych członków szkolnego chóru na... próbę. W domu kultury zjawiło się kilkanaście osób, przede wszystkim dziewczęta (wśród nich kilka będących już matkami), kilku chłopców i... powstał nowy zespół: pieśni i tańca. To przyciągnęło dalszych chętnych spoza Niemenczyna, z Wilna i Kowna. Byli wśród nich także tacy, którzy nie należeli do „Jutrzenki", nie chodzili do tutejszej szkoły. Choćby Danka — wskazuje na choreografkę, Danutę Mieczkowską.

— Tak, mieszkam w Wilnie i tam, mając czternaście lat, zostałam przyjęta do zespołu „Wilia", nazywanego wileńskim „Mazowszem", w którym przetańczyłam drugie czternaście lat. Od pięciu dojeżdżam na próby do Niemenczyna.

— Danka ma wyjątkowy dar nauczania tańca i budzenia zachwytu tańcem, a to udziela się publiczności. Można spytać, czy był sens organizowania takiego zespołu, skoro w nieodległym Wilnie istnieje „Wilia", ale my od początku inaczej potraktowaliśmy naszą działalność. Nie chcemy tylko kontynuować pasji zrodzonych w okresie szkolnym, ale także utrwalać to, co odchodzi w przeszłość, mianowicie polski folklor Wileńszczyzny. Oczywiście, czerpiemy z bogactwa całego polskiego folkloru, ale bardzo zależy nam na tym, aby jego wileńska cząstka nie stała się muzealnym zabytkiem. Dlatego możliwość pokazania tego, co robimy, w Polsce jest dla nas wielką satysfakcją.

Szkoda tylko, że na ten wyjazd musieliśmy wybrać tylko 22 z blisko 80-osobowego składu „Wileńszczyzny". Z byłych „Stokrotek" jest z nami Danuta Komar, ale Hela Pawłowska nie przyjechała, bo przegrała w losowaniu, a to świetna wokalistka. Mam jednak nadzieję, że nie zrobiliśmy zawodu gospodarzom, którzy program naszego pobytu przygotowali doskonale. Chciałoby się do was wrócić... — mówi Jan Mincewicz do Marii Pierożyńskiej, dyrektorki łomżyńskiego WDK.

FAN-CLUB

ROY ORBISON

Członkowie klubu wielbicieli Roya Orbisona twierdzą, że jest on ciągle supergwiazdą. Robią wszystko, by był na szczycie, a więc przesyłają mu prezenty, listy pełne uwielbienia. Najlepsze lata ma on, niestety, już za sobą. Urodził się w 1936 roku w miejscowości Wink, w stanie Texas (USA). Mając 6 lat zaczął grać na gitarze. Publiczność malucha składała się przede wszystkim z rodziców i gości ojca — nafciarzy. W kilka lat później założył swój pierwszy zespół grający muzykę country. W swoim mieście był nastolatkiem niezwykle popularnym, prowadził nawet w lokalnej rozgłośni radiowej specjalne audycje muzyczne. Brał udział w wielu konkursach i koncertach, nagrał nawet płytę, ale nie przyniosła ona spodziewanych splendorów. Roy zresztą nigdy poważnie nie myślał o muzyce i karierze solisty. Studiował geologię i pragnął pójść w ślady ojca, jednak kolega, Pat Boone, skłonił go do pozostania przy piosence.

Szał wokół Roya rozpoczął się przed 29 laty, kiedy to Sam Philips, właściciel firmy płytowej „Sun" w Memphis, wydał płytę Orbisona z piosenką „Ooby Dooby", która stała się natychmiast szlagierem i rozeszła się w 350 tysiącach kopii. Tak więc koło wielkiej show-bussinesowej machiny poszło w ruch. Roy robi karierę, nagrywa dla wytwórni RCA „Monument", koncertuje z Beatlesami. W latach 1960—64 dziewięć jego płyt osiąga milionowe nakłady, jedna tylko piosenka „Only the Lonely" wytłoczona została w 2 milionach egzemplarzy. Od 1965 Roy podpisuje kontrakt z MGM Records, jest sławny i bogaty, sam może wybierać piosenki, które zaśpiewa na koncertach, przy okazji dostaje się na listę najlepiej opłacanych artystów, zapraszanych również do londyńskiego „Palladium".

Rozpoczął też flirt z filmem. Realizuje „The Fastest Guitar Alive", pisze też muzykę do trzech innych filmów, z których najbardziej znany to „Zabriskie Point" Antonioniego.

Szczęśliwe życie Roya Orbisona zakłóciła wielka tragedia; w 1966 roku w wypadku ulicznym zginęła żona Claudetta, w dwa lata później dwójka z jego trojga dzieci straciła życie w pożarze domu.

Po trwającej kilka lat silnej depresji psychicznej Roy Orbison wrócił do normalnego życia i na estradę. Ożenił się, ma dziecko i nowych wielbicieli w wielu krajach.

KRZYSZTOF KURIANIUK

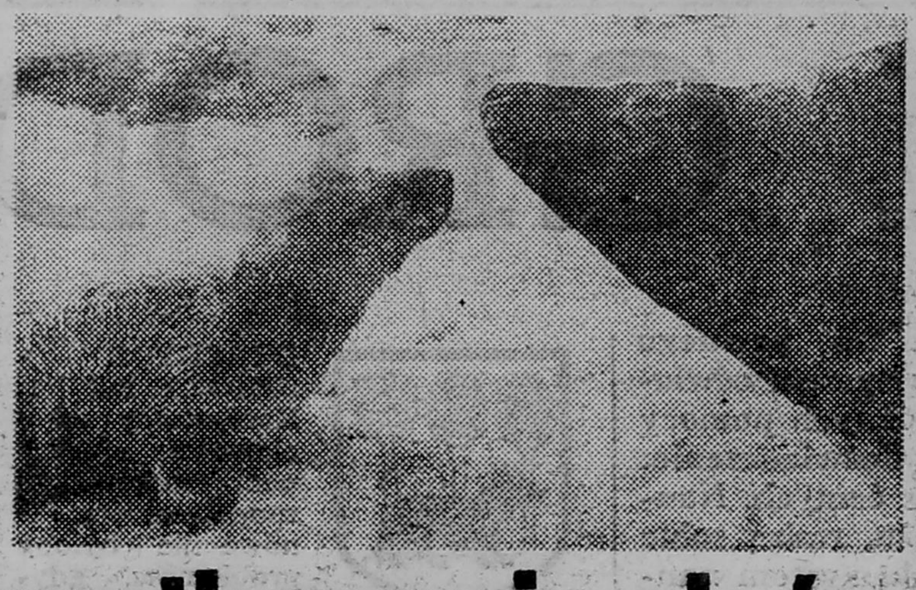

matkowanie ojców

Istnieje szeroko rozpowszechniony mit, że kobiety są lepszymi opiekunami dzieci niż mężczyźni. Tymczasem z ostatnich badań przeprowadzonych na zwierzętach przez uczonych amerykańskich wynika, że samce wielu gatunków zwierząt mają równie silne jak samice skłonności opiekuńczo - macierzyńskie. Prócz tego stwierdzono, że nie ma żadnych uwarunkowań biologicznych wyróżniających samicę jako płeć bardziej nadającą się do pielęgnacji i wychowania potomstwa.

Macierzyńskie zachowanie się zwierząt, poza (oczywiście) ciążą, porodem i laktacją, polega na lizaniu, okrywaniu, ukrywaniu, odżywianiu małych pokarmem innym niż mleko, pieszczotach, zabawie, uczeniu — poruszania się, zdobywania jedzenia, budowania gniazda oraz walki. Eksperymentalnie dowiedziono, że czynności te nie są zaprogramowane w genach matki ani nie są skutkiem działania hormonów.

Istnienie potomka stawia rodziców przed faktem dokonanym i wymusza na nich zachowania opiekuńcze, bez względu na to, czy jest to ojciec, czy matka. Istotne jest więc, które z nich jako pierwsze da sobie narzucić obowiązek opiekowania się potomstwem i pod tym względem kobieta (samica) jest z góry przegrana. Później przychodzi bowiem przyzwyczajenie i przywiązanie.

łapanie mgły

Olbrzymia ilość obrotów niektórych rodzajów obrabiarek i maszyn powoduje, że część używanego do ich smarowania oleju ulega rozpyleniu i unosi się w postaci mgły wokół maszyny. Olejowa mgła nie tylko zwiększa zużycie cennego surowca, ale również zanieczyszcza środowisko i źle wpływa na zdrowie pracowników.

Na podstawie specjalnie opracowanej dokumentacji Tyczyńska Fabryka Urządzeń Wentylacyjnych przystępuje po raz pierwszy w Polsce do produkcji specjalnych olejowych filtrów rotacyjnych. Przeznaczone są one do odzyskania oleju przy obróbce mechanicznej, tj. do wychwytywania i kondensacji mgły olejowej.

betonowe mrowiska

Według danych ONZ — przy końcu lat dziewięćdziesiątych XX wieku, 80-85 proc. mieszkańców Ziemi, tj. przeszło 4 miliardy osób, będzie żyć w wielkich miastach. Z początkiem IX wieku istniało na świecie 360 miast 100-tysięczników. Teraz jest ich (w przybliżeniu) 2600. Ponad 10 razy zwiększyła się liczba miast milionowych. Największymi aglomeracjami są Nowy Jork, Londyn, Tokio i Szanghaj.

Uczeni są zdania, że koszmarem niedalekiej przyszłości mogą się stać aglomeracje-giganty, takie jak Meksyk, w którym będzie mieszkać przeszło 30 milionów osób, Sao Paulo (25 milionów) oraz Rio de Janeiro, Kair i Buenos Aires (po 20 milionów). Zakłada się, że w ciągu dwóch najbliższych dziesięcioleci obszary tych molochów zwiększą się 2-3 razy, co spowoduje ekonomiczne, socjalne i ekologiczne trudności, które dziś trudno sobie wyobrazić.

Ale i na tym nie koniec. Pojawiły się aglomeracje aglomeracji. W Stanach Zjednoczonych tworzą je zespoły miast: Boston—Waszyngton, Chicago—Pittsburg, San Francisco—San Diego. Tylko w tych ogromnych zespołach miejskch żyć będzie pod koniec naszego stulecia prawdopodobnie 150 milionów osób. A z początkiem XXI wieku takich urbanistycznych kolosów powstanie ponad 160. Niektórzy uważają, że pojawią się nawet miasta-kontynenty.

TANIE DANIE

kurczak po staropolsku z kluskami

Produkty: kurczak, 4 dag tłuszczu, 8 dag cebuli, 30 dag pomidorów, pół szklanki śmietany, sól, pieprz; kluski: 3 dag mąki, 3 jajka, 20 dag ziemniaków, 20 dag śliwek suszonych lub z kompotu.

Kurczaka podzielić na porcje i podsmażyć na tłuszczu z cebulą. Następnie przełożyć do rondla, dodać pokrojone w plastry pomidory, śmietanę, trochę wody, doprawić do smaku solą i pieprzem i dusić do miękkości. Ugotowane ziemniaki zemleć, dodać mąkę, jajka, wymieszać na jednolitą masę. Formować łyżką kluski i kłaść je do osolonej, gotującej się wody.

ŁOMŻYNSKIE

REKORDY

Ta pieczarka, znaleziona niedawno pod Nowogrodem, miała w obwodzie 70 centymetrów!

stragan

swoje okrutne plany. Hej, André! — krzyknął i z całej siły świsnął szpicrutą.

— Panie! — odkrzyknął z oddali lokaj i w chwilę później był już przy Leonciu.

— André! — powiedział pan głosem surowym i rozkazującym. — Przynieś mi tu dyby i kajdanki.

— Przenajświętsza Panienko! — wyszeptał cicho przerażony André: — Dla kogo to wszystko? Ach! Biedna Isaura!

— Och, mój panie, na litość boską! — krzyknęła Isaura, padając na kolana u stóp Leoncia i wznosząc błagalnie ręce ku niebu. — Na świeże prochy twego ojca zmarłego przed kilku dniami, na duszę twej ukochanej matki, nie męcz swojej nieszczęsnej niewolnicy. Obarcz mnie pracą, wyznacz do najgorszych i ciężkich zajęć, a zniosę wszystko bez najmniejszego cienia skargi, ale tego, czego żądasz ode mnie, panie, nie mogę, nie powinnam zrobić nawet wtedy, gdybym miała zginąć.

— Niełatwo mi tak ciebie traktować, ale sama mnie do tego zmuszasz. Dobrze wiesz, dlaczego nie chciałbym wcale tracić takiej niewolnicy, jak ty. Może jeszcze będziesz mi wdzięczna za to, że przeszkodziłem ci w popełnieniu samobójstwa.

— Na jedno wychodzi! — chrapliwie krzyknęła Isaura, dumna i trochę drżąca z rozpaczy. — Sama się nigdy nie zabiję, ale zginę z ręki jakiegoś okrutnika.

W tej chwili wszedł André niosąc dyby i kajdanki. Położył to wszystko na ławce i zaraz wyszedł.

Na widok tych okrutnych i barbarzyńskich narzędzi kaźni Isaura odwróciła wzrok, serce zamarło jej ze strachu, nogi ugięły się w kolanach; opadła na podłogę i wsparta o stołek, na którym zazwyczaj siedziała, zaczęła rzewnie płakać.

— Duszo mojej zmarłej pani! — krzyknęła szlochając. — Wspomóż mnie w potrzebie, obroń mnie stamtąd, gdzie przebywasz, pomóż mi tam, w niebie, jak pomogłaś tu, na ziemi!

— Isauro — powiedział stanowczo Leoncio, wskazując narzędzia kaźni — oto co cię czeka, jeśli będziesz trwała w swoim głupim uporze. Nic więcej nie zamierzam mówić, zostawiam cię wolną, przez resztę dnia możesz to sobie przemyśleć. Musisz wybierać między moją miłością i moją nienawiścią. A wiedz, że cokolwiek zrobisz, obie są silne i gwałtowne. Żegnaj!

Gdy Isaura poczuła, że pana już nie ma, wstała, wyprostowała się, wzniosła oczy ku niebu i, ciągle szlochając, zaczęła się gorąco, z całego serca, modlić do Królowej Anielskiej: — Litościwa Pani, Dziewico, Przenajświętsza Matko Jezusa... Dobrze znasz moje grzechy i wiesz, czy zasługuję na tak okrutne traktowanie. Ratuj mnie w tym śmiertelnym niebezpieczeństwie, bo na całym świecie nie mam nikogo, kto by mi pomógł. Wyrwij mnie z rąk kata, który zagraża nie tylko mojemu życiu, ale i także niewinności i czci. Oświeć jego duszę i napełń serce współczuciem i litością, aby zrozumiał swoją nieszczęsną niewolnicę, która pokorna, zapłakana, z sercem przepełnionym bólem, błaga Cię zaklinając na mękę Twojego Syna; miej litość, osłoń mnie tarczą swej opieki.

Bernardo da Silva Guimaraes — NIEWOLNICA ISAURA, z oryginału portugalskiego przełożył Michał Berschau

— Słuchaj, Isauro: jesteś jeszcze dzieckiem i nie potrafisz należycie oceniać spraw. Któregoś dnia, ale wtedy będzie już za późno, pożałujesz tego, że odrzuciłaś moją miłość.

— Nigdy! — wykrzyknęła Isaura. — Haniebnie zdradziłabym swoją panią, słuchając miłosnych słówek jej męża.

— Dziecinne skrupuły! Posłuchaj no, Isauro. Moja matka, patrząc

na twoją śliczną buzię i roztropny charakter (może dlatego, że nie miała żadnej córki), nie szczędziła starań, aby ci dać takie wykształcenie, jakie dałaby swej ukochanej córce Kochała cię namiętnie, a jednak nie oswobodziła w obawie, że wówczas może cię stracić, na zawsze chcąc zatrzymać cię przy sobie. Jeśli ona tak postąpiła z miłości, jak mógłbym wypuścić cię z rąk ja, który cię kocham miłością innego rodzaju, płomienną i natchnioną, miłością bez granic, miłością, która doprowadzi mnie do samobójstwa, jeśli... ale co też mówię! Mój ojciec (niech mu Bóg przebaczy!), wiedziony podłym skąpstwem, chciał sprzedać twoją wolność za garść złotych monet, jakby jakiekolwiek złoto świata warte było tych bez-

WIEŚCI GRODZKIE

Mija pierwszy miesiąc nowego roku szkolnego. Od pewnego czasu coraz to nowe doświadczenia przeżywa nasz system oświatowy. Przed kilkoma laty brakowało zeszytów i różnych pomocy dydaktycznych; teraz spadło na szkoły kolejne doświadczenie: niedostatek podręczników. Dotyczy to głównie klas ósmych. Nauczyciele i uczniowie, jak wynika z naszego sondażu, radzą sobie w rozmaity sposób, ale wszyscy podkreślają, że taki system nauczania odbije się na poziomie wiedzy nauczanych. Jaki zatem będzie start ósmoklasistów do szkół średnich? Przy egzaminach wstępnych nikt nie zastosuje przecież taryfy ulgowej wobec tych uczniów, dla których nie starczyło podręczników. Cała nadzieja w tym, że z opóźnieniem, ale dotrą one jednak do szkół. W naszej ankiecie chcieliśmy zapytać o realizację hasła: „Komputer w każdej szkole". Ale zabrakło nam odwagi.

GRAJEWO

DYREKTOR SZKOŁY NR 1: Korzystamy częściowo ze starych podręczników. Z zaopatrzeniem w nowe nie byłoby problemów, gdyby z większym rozsądkiem były oceniane potrzeby. W ubiegłym roku np. klasy ósme, uczące się według starego programu, otrzymały komplet nowych podręczników. W tym roku są one już nieaktualne, bo zmienił się program. Zajęcia w ostatnich klasach trwają do siedemnastej, ale jeśli doliczyć czas przeznaczony na prowadzenie kółek zainteresowań, przeciągają się do osiemnastej. Pracujemy przez sześć dni w tygodniu. Dowozimy 210 dzieci; dwie klasy dowozi SKR, trzy podróżują naszym samochodem. Nie mamy problemu z paliwem, bo na szczęście jest to disel. Pewnym utrudnieniem jest dojście do szkoły. Na ulicy Szkolnej są zainstalowane urządzenia komunalne, ale mamy nadzieję, że do 1 października zostaną roboty zakończone.

ZAMBRÓW

ZASTĘPCA DYREKTORA SZKOŁY NR 5: — Z brakiem podręczników radzimy sobie w ten sposób, że dwie albo trzy osoby mieszkające najbliżej dzielą się jedną książką. Na lekcjach obowiązuje zasada, że na każdej ławce powinien być przynajmniej jeden podręcznik. Ale w klasach siódmych i ósmych bywa tak, że podręcznik ma tylko nauczyciel. Wówczas ostatnie pięć minut lekcji jest przeznaczane na dyktowanie zadania domowego. W każdym razie nie zdarzają się takie sytuacje, w których nauczyciel zadaje prace domową i każe uczniom radzić sobie samym. Zawsze podaje się, gdzie można znaleźć materiał, aby przygotować się do lekcji. Martwię się tym, że nie wszyscy nauczyciele wytrzymują sytuację, w jakiej znalazła się szkoła. Niektórzy załamują się i rezygnują z pracy.

NOWOGRÓD

DYREKTOR SZKOŁY: — Tak jak w większości szkół, również w naszej brakuje podręczników dla klas ósmych, szczególnie z biologii i geografii. Nauczyciele korzystają z materiałów z biblioteki; zajmuje to dodatkowo czas, gdyż do każdej lekcji trzeba przeczytać lekturę. Jednak nie do każdego tematu można znaleźć materiał i nie dla wszystkich wystarczy lektur, ponieważ bywają tylko pojedyncze egzemplarze, więc cała klasa nie ma możliwości jednocześnie z nich korzystać, zwłaszcza że są one dostępne tylko w czytelni. Pismo z Kuratorium informuje, kiedy zostanie zakończony druk poszczególnych podręczników, np. do języka polskiego dla klasy ósmej we wrześniu, ale do matematyki i plastyki — dopiero w listopadzie. Na dodatek potrzeby będą pokryte w 20 proc. Mimo braku podręczników nie ma mowy o ulgach wobec uczniów. Natomiast nauczyciele muszą wkładać dużo więcej trudu w przygotowanie do lekcji. Mamy też inne zmartwienie: deszcze zniszczyły niektóre drogi prowadzące do odległych wsi. Musimy zmobilizować administrację i rodziców, aby je poprawili, bo może być tak, że nie tylko autobus, ale i „bonanza" nie dojedzie.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

DYREKTOR SZKOŁY NR 1: — W sytuacji niedostatku podręczników szczególne problemy mają nauczyciele z mniejszym stażem. Starsi potrafią lepiej z tym sobie poradzić. Ale też nie mają łatwo, bo co roku zmieniają się programy. Większość pedagogów najważniejsze treści podaje do zanotowania w zeszytach, ale to zajmuje czas. Dodatkowy nasz problem: ciasnota. Zajęcia w ciągu tygodnia trwają do osiemnastej, jedynie w soboty kończą się dwie godziny wcześniej. Otrzymaliśmy dwie sale w mieście (w budynku po przedszkolu), ale rozluźniło się tylko trochę w młodszych klasach, nie wpłynęło zaś na poprawę warunków: ciśniemy się w budynku, obok którego od lat dobudowywane są pomieszczenia szkolne. Mimo różnych interwencji nie możemy doczekać się zakończenia budowy.

KOLNO

ZASTĘPCA DYREKTORA SZKOŁY NA 1: — Nie da się ukryć, że brak podręczników wpłynie na poziom nauczania, szczególnie w klasie ósmej. Mamy tam wystarczającą ilość poręczników tylko do nauki przysposobienia obronnego. Do pozostałych przedmiotów otrzymaliśmy podręczniki w ilości 70—80 proc. książek. W takiej sytuacji jest problem rozdziału podręczników. Oczywiście, otrzymują je przede wszystkim uczniowie, którzy już wykazali się szczególną dbałością o nie. Pierwszeństwo mają też dzieci nauczycieli. W każdym razie bierzemy pod uwagę wiele kryteriów, zanim przydzielimy książkę.

cennych wdzięków, którymi obdarzyło się niebo. Profanacja! Gdy usłyszałem, że ofiaruje mi się pieniądze za twoją wolność, uznałem to za osobistą zniewagę i odrzuciłem propozycję. Jesteś wolna, bo Bóg nie mógł stworzyć istoty bardziej doskonałej, aby uświęcić niewolę. Jesteś wolna, bo tak chciała moja matka i tak chcę ja. Jednak moja miłość do ciebie jest ogromna, więc nie mogę i nie powinienem wypuszczać cię w świat. Umarłbym ze zgryzoty, gdybym był zmuszony wypuścić z rąk rzadki klejnot, jaki, zda się, samo niebo mi przeznaczyło i wokół którego od dawna obracały się najgorętsze porywy mojej duszy...

— Przepraszam, ale nie mogę tego zrozumieć, mówi pan, że jestem wolna, a nie pozwala, żebym swobodnie rozporządzała moim sercem...

— Isauro, jeśli zechcesz, zyskasz nie tylko wolność, będziesz panią, boginią tego domu. Twoje polecenia, jakie tylko będą, twoje najmniejsze kaprysy, zostaną dokładnie spełnione, a ja, najlepszy, najczulszy i najwierniejszy z kochanków, otoczę cię opieką, obsypię pieszczotami i będę uwielbiać tak, jak to tylko potrafi najgorętsza i niewyczerpana miłość. Malwina mnie porzuciła... Tym lepiej! Możesz mi zastąpić ją i jej miłość. Dla własnej wygody zerwij raz na zawsze te krępujące więzy. Porzuć je dla mnie, a ja, w ramionach swojej Isuary, znajdę niezwykłe szczęście, które pozwoli mi zapomnieć o Malwinie.

— To, co pan przed chwilą powiedział, przestraszyło mnie. Jak można zapomnieć i wzgardliwie porzucić kobietę tak kochającą i czułą, tak pełną wdzięków i cnót, jak pani Malwina?! Mój panie, wybacz, że powiem ci otwarcie: porzucić kobietę piękną, wierną i cnotliwą z miłości do jakiejś ubogiej niewolnicy byłaby to najczarniejsza niewdzięczność...

Leoncio poczuł się urażony w swej dumie tak ostrą i zdecydowaną odmową.

— Zamilcz, zuchwała niewolnico! — wrzasnął pełen gniewu. — Nie dość że spokojnie znoszę twoje lekceważenie i opór, mam jeszcze słuchać wymówek! Sądzisz, że z kim rozmawiasz?!

— Przepraszam cię, panie — krzyknęła Isaura strwożona i wystraszona słowami, które wyrwały się z jej ust.

— A wówczas, gdy będziesz dla mnie łaskawsza... Ale nie, po co mam się poniżać przed jakąś niewolnicą, dlaczego miałbym prosić o to, co mi się prawnie należy? Zapamiętaj sobie, krnąbrna i niewdzięczna istoto, że ciałem i duszą należysz do mnie, do mnie i do nikogo innego. Jesteś moją własnością, wazonem, który trzymam w ręce i który mogę według własnego uznania używać lub zniszczyć.

— Możesz zniszczyć mnie, panie, jeśli tak chcesz, ale, na litość boską, nie próbuj mnie wykorzystywać do swych brudnych i podłych celów. Niewolnica też ma serce i pan nie może od niej wymagać, aby pozwoliła rządzić swoimi uczuciami.

— Uczuciami? Kto tu mówi o uczuciach? Alboż to można nimi kierować?

— Na pewno nie, mój panie; serce jest wolne i nikt nie może go zniewolić, nawet sam pan.

— Cała twoja istota jest zniewolona i serce podporządkuje się

Copyright for the Polish translation by „Kontakty", Łomża 1985

jej, a jeśli nie zgodzisz się po dobroci, mam prawo i siłę... ale po co? Nie warto stosować tak drastycznych środków, aby tobą zawładnąć. Służalcze odruchy twego serca wynikają z twojej niskiej pozycji; mógłby cię przecież posiąść, uczynić z ciebie kobietę, najpodlejszy, najbardziej plugawy z moich Murzynów.

— Ach, panie! Wiem dobrze, do czego jesteś zdolny. To przecież twój niezadowolony ojciec złym traktowaniem wpędził moją matkę do grobu; teraz widzę, że i mnie czeka ten sam los. Ale jestem pewna, że nie zabraknie mi ani sposobów, ani odwagi, aby na zawsze uwolnić się od pana i od świata.

— Och! — krzyknął Leoncio, uśmiechając się szatańsko. — Niespodziewanie osiągnęłaś taki stopień egzaltacji i romantyzmu! I to mnie właśnie ciągle zdumiewa. Oto korzyść, jaką mamy z kształcenia takich istot! Twój przykład dowodzi, że nawet niewolnica może grać na pianinie i czytać powieści. Dobrze, że mnie przynajmniej uprzedziłaś; ja już potrafię ostudzić tę rozpaloną głowę. Zbuntowana i głupia niewolnico, nie ruszysz ręką ani nogą, aby zrealizować

wieści gminne

ŚNIADOWO. Od kilku lat trwają przetargi, jak podzielić między chętnych działki budowlane. Ceny materiałów rosną. Kto pokryje te dodatkowe koszty?

Sekretarz Urzędu Gminy w Śniadowie: — Faktycznie, sprawa podziału ciągnie się dość długo. Było więcej chętnych niż terenów przeznaczonych pod budowę. Kilkakrotnie wpływały odwołania. W końcu Wydział Geodezji i Gospodarki Terenami UW podjął decyzję, aby działki przydzielać posiadającym rodziny. Z konkurencji odpadły osoby samotne, placów nie otrzymali też ci, którzy posiadają rodziny w okolicach Śniadowa, gdzie są możliwości budowy. Niektórzy otrzymali mieszkania w spółdzielniach w Łomży i też zrezygnowali z budowy. Obecnie chętnych jest akurat tylu, ile jest działek. Tych samotnych, którzy zdecydują się zmienić stan cywilny i nadal będą chcieli się budować, mogę pocieszyć, iż jeśli zbierze się kilkuosobowa grupa, to jest możliwość przeprowadzenia kolejnego etapu wywłaszczeń i uzyskania w ten sposób następnych działek.

Część chętnych do budowy to pracownicy miejscowego „Prefabetu". W ramach pomocy zakładowej otrzymają przydziały np. siporeksu. Mamy też spółdzielnię wykonującą domki z elementów drewnianych. Są one zdrowsze i ładniejsze od betonowych, ale kogo na nie stać?

WIZNA. Dlaczego miód w tym roku jest taki drogi?

Marian Proniewski, pszczelarz z Janczewa: — Mimo że słynna jest pracowitość pszczół, to jednak same wszystkiego nie zrobią. Zaatakowała je choroba zwana warrozą. Spowodowała ona znaczne zmniejszenie ich ilości. Przed kilku laty miałem 150 uli, teraz zostało tylko kilkanaście. Prowadzę również punkt skupu miodu i obserwuję duży spadek ilości przywożonego przez pszczelarzy miodu. W tym roku skupiłem tylko 10 ton. W ubiegłych latach w tym samym czasie kupowałem po 60—70. Problemem pszczelarzy jest brak skutecznego środka do zwalczania warrozy. Dotychczas nie było żadnego. Dopiero niedawno pojawił się preparat, ale jest go za mało. Jeśli do zwalczania warrozy nie zabierzemy się poważnie, to za dwa lata miodu w ogóle nie będzie.

sprintem przez boiska

Gwoździem siódmej kolejki rozgrywek klasy okręgowej seniorów był pojedynek Olimpii Zambrów z jedenastką Gromu. Tym razem lepsi okazali się piłkarze z Zambrowa, którzy pokonali Grom 2:0. Inny z faworytów — Bug Wyszków, po wpadce przed tygodniem przed własną publicznością, tym razem wygrał 1:0 w Ciechanowie z groźną Mazovią, a lider rozgrywek, Ostrovia, pokonała w Prostyniu tamtejszą Olimpię 4:0. ŁKS wygrał w Łomży z Ruchem 5:0, a ZWAR w identycznym stosunku pokonał piłkarzy z Płońska.

*

Natomiast w klasie okręgowej juniorów padły rozstrzygnięcia: ŁKS — Ruch 1:1, Przasnysz — Płońsk 1:1, Olimpia Zambrów — Narew 1:4, Mazovia — Bug 2:0.

*

Przed tygodniem podaliśmy, że juniorzy rocznika spartakiadowego Orła przegrali z rówieśnikami z ŁKS-u 0:5, a juniorzy młodsi tej drużyny ulegli ŁKS-owi 0:10. Chochlik drukarski pomylił i nazwy drużyn i zmienił jeden z wyników. W rzeczywistości chodziło o pojedynki drużyn Orzyca Chorzele i ŁKS-u. W kategorii rocznika spartakiadowego Orzyc uległ ŁKS-owi 0:5, a w kategorii juniorów młodszych ŁKS wygrał 18:0. Dopiero tydzień później „spartakiadowcy" Orła zremisowali z ŁKS-em 1:1, a juniorzy pokonali łomżyniaków 5:2. Za pomyłki przepraszamy!

*

W trzeciej kolejce rozgrywek trampkarzy padły wyniki: Ziemovit — Sokół 2:2, Unia — Smolniki 0:8, ŁKS I — Olimpia 4:2, Warmia — ŁKS II 0:3 vo., Ruch — Sparta 6:3.

*

W trzeciej kolejce rozgrywek B-klasy seniorów Ziemovit wygrał z Sokołem 9:2. Natomiast mecz Unia — Smolniki nie odbył się.

*

Natomiast w piątej kolejce rozgrywek seniorów A-klasy ostrołęcko-łomżyńskiej zanotowano rozstrzygnięcia: Sparta — ŁKS II 6:4, Wissa — Orzeł 4:0, Orz — Bug II 2:1, Warmia — Wąsewo 8:2, Małkinia — Szkwa 2:4.

10.03 TV 10.08

CZWARTEK **3 PAŹDZIERNIKA**
PROGRAM I

16.05 „Tydzień na działce". 16.30 „O mnie, o tobie, o nas" oraz film „Był sobie człowiek". 17.30 „Wspólna Polska — wspólne sprawy". 17.55 „Prosty rachunek". 18.05 „Patrol" — „Na poligonie". 18.30 „Sonda". 19.00 Dobranoc. 19.10 „Sejm wczoraj i dziś" — „Między wojnami". 19.30 Dziennik. 20.15 „07 zgłoś się" — serial TP. 21.55 „Klub międzynarodowy". 23.00 Mistrzostwa Europy w siatkówce.

PROGRAM II

17.00 „Życie od kuchni". 17.30 „Zbliżenia" — to i owo o filmie. 18.00 „Zatrzymane w kadrze". 18.30 Program lokalny. 19.00 „Tylko dla panów". 19.30 Dziennik. 20.15 „Salon muzyczny". 21.00 „Ekonomia na co dzień". 21.30 „Jak rozpętałem II wojnę światową" — film polski.

PIĄTEK **4 PAŹDZIERNIKA**
PROGRAM I

16.30 Dla młodych widzów: „Majsterklepka". 16.55 „Piątek z Pankracym". 17.30 „Studium". 18.00 „Bez próby" — piosenka holenderska. 19.00 Dobranoc. 19.10 Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina. 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor Rządowy". 20.30 „Kryptonim Trianon" — serial ZSRR. 22.05 „Kontakty". 22.35 „Co nam zostało z tych lat" — program rozrywkowy. 23.15 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w siatkówce.

PROGRAM II

17.30 „Magia sportu". 18.30 Program lokalny. 19.05 „Fragglesi" — ang. film animowany. 19.30 Dziennik. 20.00 „O Józefie Chełmońskim" — film animowany. 20.30 Konkurs Piosenki Czeskiej i Słowackiej. 21.15 „Pod niebieską flagą". 21.45 „Sprawa Jeffreya MacDonalda" — film USA. 22.30 Wielki mecz: Karpow—Kasparow.

SOBOTA **5 PAŹDZIERNIKA**
PROGRAM I

9.00 „Sobótka" oraz film „Domek na prerii". 10.40 „Co się dzieje?" 10.55 „Bariery" — problemy ludzi niepełnosprawnych. 11.35 TV Lista Przebojów. 11.45 „Służyli wsi i narodowi". 12.10 „Siedem anten". 13.00 Sobota na Zamku Książąt Pomorskich. 13.10 „Co się dzieje?" 13.25 „Galeria 37 milionów". 13.55 Sobota na Zamku Książąt Pomorskich (2). 14.00 Konto „M". 14.25 „Azymut". 14.50 Sobota na Zamku Książąt Pomorskich (3). 15.05 Teatr TV: G. B. Shaw — „Profesja pani Warren". 16.40 Sobota na Zamku Książąt Pomorskich" (4). 16.50 „Kram" — magazyn konsumenta. 17.20 Losowanie Dużego Lotka. 17.30 Studio Sport — I liga piłki nożnej. 18.30 Marszałkowie Sejmu. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt". 19.30 Dziennik. 20.00 „Mityng". 21.30 „Czas" — magazyn publicyst. 22.15 Studio Sport. 23.20 „Jezioro śmierci" — film ang.

PROGRAM II

15.10 Temat dnia: „Akademicy". 16.20 Finał przebojów Dwójki. 17.15 „Akademicy" (2). 17.45 „W poszukiwaniu zaginionych śladów" — film dok. 18.30 Program lokalny. 19.00 Spektrum. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 „Akademicy" (3). 21.35 Finał plebiscytu na najpopularniejsze postacie TV. 22.20 „Burmistrz Casterbridge" — serial ang.

NIEDZIELA **6 PAŹDZIERNIKA**
PROGRAM I

9.00 Teleranek oraz film „Latający Czestmir". 10.35 „Na ziemi i w głębinach" — film przyrodniczy. 11.05 „Zajechał wóz do Siewierza". 11.30 „Lato leśnych ludzi" — film TP. 12.50 „Tu, w tym samym miejscu". 13.00 „Tam, gdzie rośnie wanilia". 13.45 TV Koncert Życzeń. 15.05 Teatr dla Dzieci: „Król sroka". 16.50 „Popołudnie z..." 18.20 „Antena". 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 „Powrót do Edenu" — serial australijski. 20.45 „Pegaz". 21.30 Sportowa niedziela. 22.45 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.

PROGRAM II

10.40 Film dla niesłyszących: „Powrót do Edenu". 11.25 „Inżynierowie wojskowi" — film dokument. 12.00 „Kwadrans z hejnałem". 12.20 Turniej miast: Jawor — Wieluń". 13.00 „Rycerze i rabusie" — serial polski. 13.45 „Jutro poniedziałek". 14.10 „Wideoteka". 14.35 Turniej miast: Jawor — Wieluń. 16.00 „Sześć żon Henryka VIII" — serial ang. 18.20 Kalejdoskop filmowy „Kino—Oko". 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic. 19.30 Dziennik. 20.00 Turniej miast: Jawor — Wieluń. 21.45 „Jan Sebastian Bach" — film NRD—węg.

PONIEDZIAŁEK **7 PAŹDZIERNIKA**
PROGRAM I

16.30 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC". 16.55 Dla dzieci: „Zwierzyniec". 17.30 „Stawka większa niż życie" — serial TP. 19.00 Dobranoc. 19.10 XI Konkurs Pianistyczny im. F. Chopina. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr TV: A. Ścibor-Rylski — „Rodeo". 22.25 Magazyn literacki Pegaza.

PROGRAM II

17.00 „Zacznijmy od poniedziałku". 17.30 „Mapa folkloru polskiego". 18.00 „A,B,C," — teleturniej językowy. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Piękni i wspaniali". 19.30 Dziennik. 21.15 „Magazyn motoryzacyjny". 21.45 „Kalendarz wyborczy". 22.00 „Romeo i Julia na wsi" — film NRD.

WTOREK **8 PAŹDZIERNIKA**
PROGRAM I

16.30 Dla dzieci: „Kameleon". 16.55 Dla dzieci: „Fasola". 17.30 „Gazeta rolnicza". 18.15 „Morze wokół nas" — „Morze żywi". 19.00 Dobranoc. 19.10 Klinika zdrowego człowieka. 19.30 Dziennik. 20.00 „Czas wyborów". 20.30 „Oshin" — film jap. 21.55 „Wielka siarka prof. Pawłowskiego". 22.30 „H. von Karajan w Bazylice Św. Piotra w Rzymie".

PROGRAM II

17.00 „Te nieznośne dzieciaki w życiu i w filmie". 17.30 „Aut" — magazyn reporterów sportowych. 18.00 „Śpiewnik Domowy". 19.00 „Życie i styl". 19.30 Dziennik. 20.15 „Gwiazdy światowego sportu". 21.00 „Portret klasy". 21.30 „Rudobrody" — film jap.

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Grajewie w postępowaniu zwyczajnym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 kw. ob. Ryszarda Dobrzyckiego, s. Tadeusza, ur. 14.12.1962 r., zam. Brzeźniewo gm. Grabowo, karą zasadniczą grzywny w wys. 20.000 zł, jako karę dodatkową orzekło podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty" na koszt ukaranego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że w dniu 28.04.1985 r. w Niedźwiadnej będąc w stanie nietrzeźwym w czasie odbywającej się zabawy weselnej wspólnie z innymi wszczynał awantury z uczestnikami tej zabawy bijąc ich, używając przy tym słów wulgarnych, czym zakłócił ład i porządek w miejscu publicznym. K-400

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Grajewie w postępowaniu zwyczajnym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 87 § 1 i 3 kw. ob. Kazimierza Zyskowskiego, s. Eugeniusza, ur. 10.03.1952 r., zam. Cinicze, gm. Kalinowo, karą zasadniczą grzywny w wys. 20.000 zł, jako kary dodatkowe orzekło: zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych w wymiarze 12 miesięcy, podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty" na koszt ukaranego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł i kosztami badania krwi w wys. 300 zł za to, że w dniu 27.04.1985 r. w Grajewie, na ul. Marchlewskiego kierował samochodem marki „Polonez" nr rej. SUL-3415 będąc w stanie nietrzeźwym (2,01 prom.). K-401

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Grajewie w postępowaniu przyśpieszonym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 kw. ob. Bogdana Kozikowskiego, s. Jana, ur. 26.08.1967 r., zam. Grajewo, pl. 1 Maja 5/1, karą grzywny w wys. 10 000 zł, jako karę dodatkową orzekło podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty" na koszt ukaranego i obciążyło kosztami postępownia w wys. 150 zł za to, że w dniu 7 lipca 1985 r. ok. godz. 19.00 w Tamie k/Rajgrodu będąc w stanie po użyciu alkoholu wszczął awanturę z innymi biwakującymi tam osobami używając przy tym słów wulgarnych, czym zakłócił ład i porządek w miejscu publicznym. K 402

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Grajewie w postępowaniu przyśpieszonym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 kw. ob. Mirosława Norberta Trockiego, s. Tadeusza, ur. 6.06.1957 r., zam. Grajewo, ul. Zielona 2, karą zasadniczą grzywny w wys. 15 000 zł, jako karę dodatkową orzekło podanie treści niniejszego orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty" na koszt ukaranego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że w dniu 7.07.1985 r. ok. godz. 19.00 w Tamie k/Rajgrodu, będąc w stanie po użyciu alkoholu wszczął awanturę z innymi biwakującymi tam osobami, używając przy tym słów wulgarnych, czym zakłócił ład i porządek w miejscu publicznym. K-403

Wyrazy głębokiego współczucia

Kol. KAZIMIERZOWI LASKOWSKIEMU

z powodu śmierci

MATKI

składają:

Zarząd, Zw. Zaw. i pracownicy WSOP w Łomży. K-410

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 28 września 1985 r. zmarł długoletni pracownik Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży

STEFAN SZOSTAK

Wyrazy serdecznego współczucia rodzinie składają:

Dyrekcja i pracownicy Woj. Szpitala Zespolonego w Łomży. K-431

„Społem" Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łomży

UNIEWAŻNIA

pieczątkę o treści:

„Społem PSS w Łomży, Sklep 27. Stoisko nabiałowo-piekarnicze".

K-429

Wyrazy szczerego współczucia

Kol. MIECZYSŁAWOWI CHORĄŻAKOWI

z powodu śmierci

OJCA

składają:

Zarząd i współpracownicy WZSM Łomża.

K-427

OPOZH W B-STOKU O/R W ŁOMŻY

OGŁASZA

I przetarg nieograniczony na sprzedaż pojazdu Wołga G-24, rok prod. 1974, nr nadw. 610289, cena wywoławcza 480 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 17.10.85 r. o godz. 10.00 w Bazie Transportu, ul. Podleśna 2, gdzie pojazd można oglądać codziennie od godz. 10.00—13.00. Wadium w wysokości 10 proc. wartości należy wpłacić na konto: BGŻ Łomża 845005-1270. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu — II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00, z ceną obniżoną o 50 proc. K-424

ogłoszenia drobne

ZAGUBIONO prawo jazdy nr ABT 0217/81, Serowik Edmund, Łomża, Ks. Janusza I 7/61. K-5930

POSZUKUJĘ opiekunki do jednorocznego dziecka. Łomża, Słowackiego 9 m 8, tel. 59-56. K-5932

ZATRUDNIĘ krawcową oraz pomocnika do krojenia. Jerzy Stobienia, Łomża, Wojska Polskiego 161 C/2. K-5935

SPRZEDAM Trabanta (1974). Łomża, Włókiennicza 8a. K-5936

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. B. na nazwisko Jarosław Skupski, Kolno, Sikorskiego 3/54. K-5937

ZAGUBIONO prawo jazdy nr B 1248/83, Konopka Sławomir, Giełczyn 25, gm. Łomża. K-5938

SPRZEDAM przyczepę campingową N-126, gitarę basową, wzmacniacz 60 W. Łomża, tel. 67-68 (po 18.00). K-5941

ZAGUBIONO prawo jazdy nr ABT 133/72. Witold Szczubełek, Rydzewo 1, gm. Miastkowo. K-5943

SPRZEDAM konstrukcję tuneli 6x30 i 9x40 m oraz przyczepę aseminacyjną 3000 litrów. Miastkowo, Nowogródzka 22. K-5946

POSZUKUJĘ wspólnika z gotówką do prowadzenia lokalu gastronomicznego. Łomża, tel. 78-18 (po 18.00). K-5947

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefony 42-43 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji). Telex 62-22-83. Wydawca: RSW „Prasa Książka Ruch" Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Zam. 1809/85 r. Nakład 43.800 egz. PL ISSN 0208 6840 Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty", 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7 tel. 42-43 oraz wszystkie biura ogłoszeń. Prenumerata kwartalnie — 130 zł, półrocznie — 260 zł, rocznie — 520 zł. Tekstów nie Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeraty skrótów i zmiany tytułów. G-6 zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skr

KONTAKTY

Komszachty

organ samoistny pod redakcją Wiesława [illegible]

★★★

MAŁA ENCYKLOPEDIA WIEDZY TAJEMNEJ

WYTNIJ! ZACHOWAJ! SPRZEDASZ Z ZYSKIEM W ANTYKWARIACIE

VITTORE
(18...?—1851)

Jego prawdziwe nazwisko nie zostało do dzisiaj ustalone. Włoch z pochodzenia, posługiwał się różnymi pseudonimami. Po raz pierwszy usłyszano o nim, gdy już był dorosłym mężczyzną. Obrabował wówczas jednego z paryskich jubilerów, posługując się hipnozą (?). Wszedł mianowicie do sklepu, poprosił, żeby mu pokazano kolekcję brylantów, a następnie wyszedł — nawet ich nie dotykając. Kamienie zniknęły dopiero po paru godzinach! Nikt początkowo nie kojarzył tego faktu z jego obecnością w sklepie, toteż okradł w ten sposób kilkadziesiąt magazynów jubilerskich, zanim zorientowano się, że przed tajemniczą kradzieżą zjawiał się zawsze dystyngowany pan z bródką. Po zidentyfikowaniu go i aresztowaniu odzyskano wszystkie brylanty. Skazany na dożywotnie więzienie — przyznał się do kradzieży. Nie wyjawił jednak ani swojego nazwiska, ani też nie podał żadnych istotnych szczegółów mogących rzucić światło na sposób, w jaki dokonywał tych zdumiewających przestępstw.

NAUSZNY

Na temat tego urzędu niewiele dzisiaj wiadomo. Piastował go zazwyczaj jakiś bliski krewny lub zaufany możnowładcy, opłacany z jego prywatnej szkatuły. W czasach, gdy nie było jeszcze prasy ani żadnych innych publikatorów, zbierał on i przekazywał swojemu panu wszelkie interesujące wiadomości, zarówno lokalne, jak i krajowe. Nauszny był zatem i dziennikarzem, i szpiegiem w jednej osobie. W pierwszej połowie XVIII stulecia urząd został oficjalnie zakazany, jednak pewne dowody świadczą o tym, że długo jeszcze tu i ówdzie pokutował.

Podredakcyjna ekstrapoczta

MOTTO:
Dobrzy czy źle,
byle dużo.

„Szanowny Panie Podredaktorze!

Zastanawia mnie, kto odpisał na mój list, skoro nie ma sekretarki w Podredakcji, a Podredaktor na dłuższym urlopie (oby nie macierzyńskim). A zresztą niech mu tam się rodzi. Mimo to życzę wiele nowych pomysłów i atrakcyjności Waszemu pismu, które (bez żartów) jest bardzo poczytne. A że komuś nie odpowiada i chce nas (poetów — dop. podred.) posłać na ulicę... Zamiast pisać głupoty do redakcji, niech sam zamiata. Najemców nam nie trzeba, brudy wymieciemy sami. Dlatego posyłam wiersz «Czego pragnę». Składam wyrazy szacunku.

Władysław Dworakowski”
(adres znany podredakcji)

„[...] jak już skończycie Isaurę, to wydrukujcie moją powieść o białym niewolniku w szponach Agaty, czyli mojej byłej żony. Mam już ponad sto stron napisane, a będzie znacznie więcej!

Olgierd Tarasiuk
Białystok, ul. Ukośna 14 m 2”.

Rys. Henryka Cebuli

KRYZYSOWE JEDNO DANIE

ruszt barani w sosie cebulowym

Dobrze wysmażony ruszt (można pożyczyć w zaprzyjaźnionej szaszłykarni) zalać wrzącą wodą, gotować pod przykryciem około godziny. Spożywać przed pierwszym każdego miesiąca.

GOSPODYNI

HASŁO TYGODNIA

PRZEZ KLĘSKĘ URODZAJU DO POPRAWY STAGNACJI

z pamiętnika seksualisty (65)

Związanego niczym barana zawleczono mnie przed oblicze jakiegoś oficera, co mogłem poznać po złotych galonach i purpurowych akselbantach. Człowiek ów ogryzał był akurat wieprzowe żeberka, które zaś ogryzł, zaraz rzucał w tył za siebie, pod zgrabne nogi kilku półnagich panien.

— Ha! — powiedział na wstępie całkiem nie po szwedzku ani po niderlandzku. — Jeśli jesteś szpiegiem, zaraz mi się przyznaj, to cię każę rozstrzelać z należnymi honorami. Jeśliś natomiast zdezerterował z armii naszej, tedy zginiesz w okrutnych męczarniach, być może nawet na palu!

— Panie! — odparłem: — Nie jestem szpiegiem nijakim ani, tym bardziej, nie uciekłem z twojej armii, mniemam bowiem, iż jesteś generałem lub nawet marszałkiem. Wędruję ja po świecie od kilku lat, chcąc poznać to, czego dotychczas jeszcze nie poznałem!

— A cóż to takiego? — łaskawie zdumiał się wojskowy, mile połechtany przyznaniem mu wysokej szarży, gdyż w rzeczy samej był zaledwe sierżantem.

— Owóż — zacząłem z udawaną swadą, bowiem cały byłem ze strachu struchlały — musisz wiedzieć, drogi marszałku, iżem mężczyzną jest tylko z postury i przyrodzenia, jakie matka natura była uprzejma inter pedes ulokować mi swego czasu. Do dzisiaj bowiem niewinny jestem niczym gołąbek przed chwilą urodzony z jaja. Pech mnie straszny jakiś prześladuje, wszelkich doświadczeń w lubej materii onej odmawiając..

— Nie łżyj szpiegu! — wrzasnął sierżant przerywając mi w pół zdania. — Mógłbyś co lepszego wymyślić na swoją obronę! Ja w twoim wieku miałem już najmniej ze cztery kopy kochanek. Tedy szykuj się na śmierć, gdyż niezwłocznie zostaniesz rozstrzelany!

I byłbym pewne zakończył wtedy swoją ziemską wędrówkę, gdyby nie szczęśliwy przypadek. (Cdn.)

Uniwersalna
wróżba tygodnia

Nadszedł już czas, abyś się wreszcie zmienił. Sam(a) najlepiej znasz siebie, więc z pewnością wiesz, o co chodzi.

KASSANDER

Ogłoszenie ADM

„W związku z awarią rur wodociągowych zawiadamia się zainteresowanych, że w dniach 16—18 bm. nastąpi wyłączenie dopływu wody do mieszkań na osiedlu w godz. 0.00-24.00. Wodę do picia należy w tym czasie pobierać z kranu awaryjnego zainstalowanego na podwórzu, który nie został objęty wyłączeniem aż do odwołania spowodowanego możliwą awarią w wyniku ewentualnego obciążenia, o czym mieszkańcy zostaną powiadomieni wcześniej odrębnym ogłoszeniem. Za wynikłe z tego tytułu uciążliwości życiowe administracja osiedla przeprasza wszystkich zainteresowanych”.

(Pieczęć i podpis)

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

Czego pragnę

I jak tu wszystkim dzisiaj dogodzić
jeden chce suszy, drugi powodzi
trzeci — by manna mu z nieba spadła
czwarty — chce mięsa, słodyczy, stadła

Piąty — znów seksu, kobiet, miłości
szósty — sklerotyk, już zżółkł ze złości
bo mu tam cosik nie odpowiada
siódmy chce kochać żonę sąsiada

Osmy — już nie wiem czego on pragnie
aha! że z wilka zmienić się w jagnię
A ja? Nie mam wymogów, nikt mnie nie czeka
Pragnę, by kochał człowiek człowieka.

Nota biograficzna: Władysław Dworakowski (adres znany redakcji).

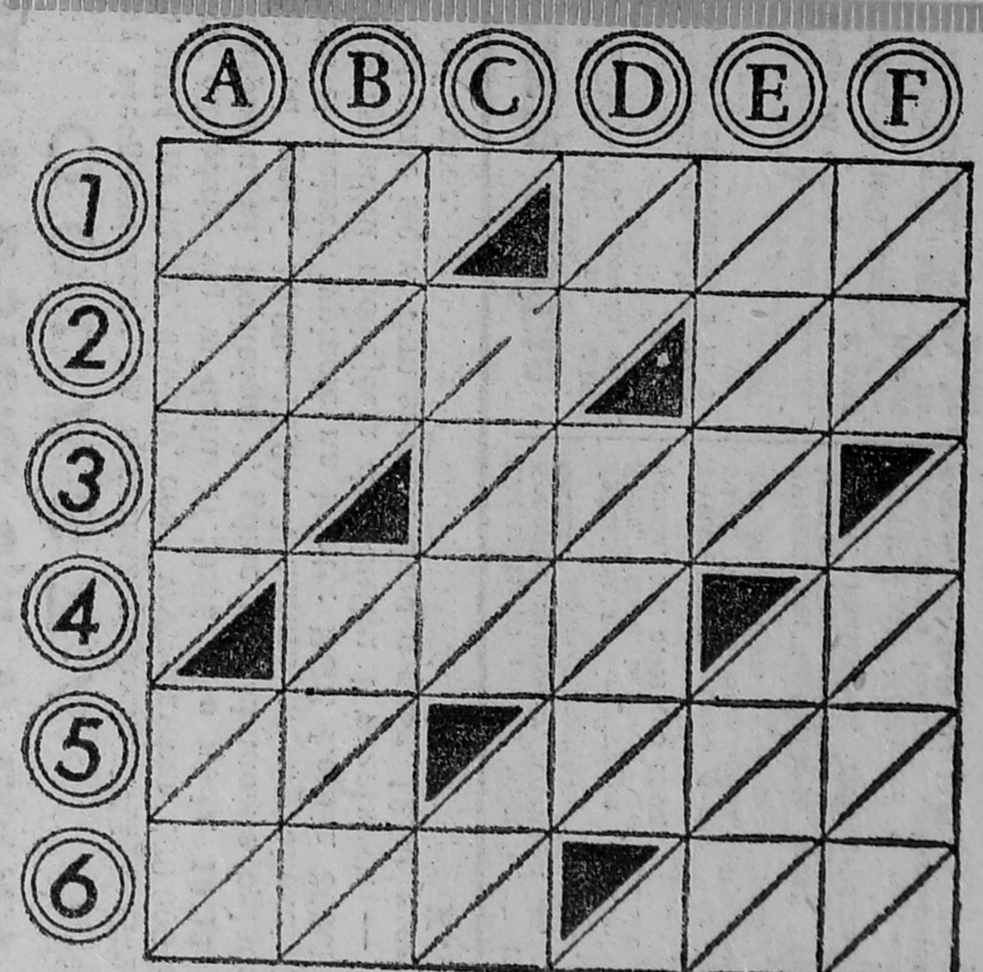

POZIOMO: 1) kawał, płacheć — arkusz drukarskich poprawek, 2) żarłoczna ryba słodkowodna z rodziny kąsaczy — jednobarwna tkanina jedwabna, 3) termin tenisowy — śpiewająca Fryderyka, 4) karciana młódka — znajoma z „Elementarza”, 5) miejsce akcji powieści „Dżuma” — naramienniki przy mundurze, 6) zecerska szuflada z przegródkami — religijny obraz kościoła wschodniego.

PIONOWO: A) instrument muzyczny, odmiana klawesynu — zajęcie rolnika, B) rewolucjonista francuski, jeden z najradykalniejszych przywódców Wielkiej Rewolucji Francuskiej — rodzaj pudru, bielidło, C) kiwi — w greckim alfabecie, D) okres w dziejach — zielona papuga z Nowej Zelandii, E) dawny światowy szlagier — opera Rachmaninowa, F) atrybut praczki — metal szlachetny.

(HCL)